

**P R O T O K Ó Ł**

**UROCZYSTEJ  
SESJI**

**RADY MIASTA LUBLIN**  
**V KADENCJI (2006-2010)**

**Z OKAZJI 690. ROCZNICY  
NADANIA PRAWA MIEJSKIEGO LUBLINOWI**

***20 września 2007 r.***

## Spis treści:

Ad. 1. Otwarcie sesji .....	3
Ad. 2. Referaty .....	5
Prof. dr hab. Ryszard Szczygieł, <i>Siedem wieków miasta Lublina</i> .....	5
Prof. dr hab. Krzysztof Skupieński, <i>Znaczenie herbów miejskich</i> .....	9
Prof. dr hab. Tomasz Panfil, <i>Geneza herbu Lublina</i> .....	13
Dr Henryk Seroka, <i>Dawne i współczesne insygnia miejskie</i> .....	17
Dr Piotr Dymmel, <i>Patroni Lublina</i> .....	21
mgr Ludwik Gawroński, <i>Hejnał, trębacze i klikon w dawnym Lublinie</i> ..	26
Tadeusz Sobieszek, <i>Statutowe symbole Lublina</i> .....	32
Ad. 3. Dyskusja .....	36
Ad. 4. Przyjęcie stanowiska w sprawie symboli i insygniów miasta Lublina ....	44
Ad. 5. Prezentacja wydawnictwa „Plany i widoki miasta Lublina” .....	45

**Uroczysta sesja Rady Miasta Lublin w ramach obchodów 690. rocznicy nadania prawa miejskiego Lublinowi odbyła się w dniu 20 września 2007 r. w godz. 10<sup>00</sup> – 13<sup>00</sup> w Ratuszu.**

W sesji brali Radni Rady Miasta Lublin, Prezydent Miasta Lublin i jego zastępcy oraz zaproszeni goście.

Uroczystości przewodniczyli:

**Piotr Dreher** – **Przewodniczący Rady Miasta**  
**Tadeusz Sobieszek** –

## **AD. 1. OTWARCIE SESJI.**

**Przewodniczący Rady Miasta Lublin Piotr Dreher** „Chciałbym otworzyć uroczystą sesję. Poproszę o odegranie hejnału miasta na sali obrad – poproszę trębacza, pana Onufrego Koszarnego o odegranie hejnału miasta.”

Odegrano hejnał miasta.

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Szanowni Państwo! Chciałbym otworzyć uroczystą sesję Rady Miasta Lublin połączona z konferencją popularnonaukową na temat symboli i insygniów miasta Lublin.

Sprawa ta jest szczególnie aktualna z racji przypadającej w bieżącym roku 690. rocznicy nadania naszemu miastu prawa miejskiego magdeburskiego.

Witam serdecznie członków Wysokiej Rady i wszystkich naszych szanownych gości, którzy zechcieli nam towarzyszyć.

W pierwszej kolejności witam serdecznie Jego Ekscelencję Bp. Ryszarda Karpińskiego – serdecznie witamy.

Witam przybyłego w imieniu Wojewody Lubelskiego Wicewojewodę Lubelskiego pana Grzegorza Jawora.

Witam serdecznie Wicemarszałka Województwa Lubelskiego pana Jacka Sobczaka.

Witam Przewodniczącego Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność” pana Mariana Króla.

Witam również Komendanta Miejskiego Policji w Lublinie pana Zygmunta Sitarskiego.

Witam serdecznie Prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie pana Marka Poniatowskiego.

Witam również Prezydenta Miasta Lublin pana Adama Wasilewskiego; witam zastępców prezydenta – pana Pawła Fijałkowskiego, pana Krzysztofa Żuka; witam panią skarbnik; serdecznie witam wszystkich gości, witam przewodniczących zarządów dzielnic, mieszkańców, witam serdecznie wszystkich państwa na naszej uroczystej sesji.

Szczególnie gorąco chciałbym przywitać referentów, którzy w ramach dzisiejszej sesji, konferencji, przybliżą nam tematykę symboli i insygniów naszego miasta. Witam więc serdecznie pana prof. dr. hab. Ryszarda Szczygła, kierownika Zakładu Historii Polski Średniowiecznej UMCS, również wiceprezesa Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, członka Polskiego Towarzystwa Historycznego – serdecznie witam.

Witam pana prof. dr. hab. Krzysztofa Skupieńskiego – kierownika Zakładu Archiwistyki Instytutu Historii UMCS, prezesa Oddziału Lubelskiego Towarzystwa Heraldycznego, członka Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, autora Studium prac projektów symboli i insygniów województwa lubelskiego, ustanowionych uchwałą Sejmiku Województwa Lubelskiego z 14 czerwca 2004 r. z okazji obchodów 530. rocznicy powstania województwa lubelskiego; serdecznie witam.

Witam pana prof. dr. hab. Tomasza Panfilę – dyrektora Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członka Towarzystwa Heraldycznego, Historycznego i Numizmatycznego.

Witam pana dr. Henryka Serokę – pracownika naukowego w Zakładzie Historii Polski Średniowiecznej UMCS, sekretarza Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, członka Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, przewodniczącego, a obecnie pełniącego funkcję przewodniczącego Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Witam pana dr. Piotra Dymmela – dyrektora Archiwum Państwowego w Lublinie, pracownika naukowego w Zakładzie Historii Polski Średniowiecznej UMCS, członka Towarzystwa Heraldycznego i Historycznego.

Witam pana mgr. Ludwika Gawrońskiego – muzykologa, byłego pracownika naukowego KUL, autora książek i artykułów, szczególnie z zakresu kultury muzycznej miasta.

Witam również serdecznie pana prof. dr. hab. Mariana Harasimiuka, którego gościmy w związku z prezentacją Wydawnictwa „Plany i widoki miasta Lublina”. Pan profesor przewodniczy zespołowi redakcyjnemu tego Wydawnictwa.

Witam w końcu pana Tadeusza Sobieszka – byłego wieloletniego sekretarza miasta Lublina, przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej Przewodników, członka Komisji Heraldycznej przy Ministrze Spraw Wewnętrznych i Administracji. Serdecznie witamy pana sekretarza.

Proszę Państwa! Myślę, że możemy przejść do punktu 2, do referatów. Jak już wspomniałem na wstępie, celem konferencji jest przybliżenie nam pewnej wiedzy na temat symboli i insygniów samorządowych oraz stanu badań i potrzeby ich kontynuowania w zakresie symboli miasta Lublina. Powinna

ona też doprowadzić do komplementarnego uporządkowania tych spraw stosownymi uchwałami naszej Rady.

Dzisiejsza konferencja odbywa się z inicjatywy Prezydenta Miasta Lublin, a z jego upoważnienia koordynatorem przygotowań był pan Tadeusz Sobieszek. W związku z tym, poproszę pana Tadeusza Sobieszka o pomoc w przeprowadzeniu merytorycznej części konferencji. Zapraszam pana sekretarza do siebie."

## **AD. 2. REFERATY.**

**Przew. RM P. Dreher** „Przechodzimy do realizacji punktu 2 naszej uroczystej sesji – wygłaszania referatów w ramach konferencji popularnonaukowej na temat symboli i insygniów miasta Lublina z okazji obchodów 690. rocznicy nadania praw miejskich magdeburskich naszemu miastu.

Chciałbym poprosić pana prof. Ryszarda Szczygła o wygłoszenie referatu pt. *Siedem wieków miasta Lublina*. Serdecznie zapraszam, a klikona proszę o zajęcie swojego miejsca na sali."

### **Prof. dr hab. Ryszard Szczygł** ***Siedem wieków miasta Lublina***

Panie Przewodniczący! Wasza Ekscelencjo! Panie Prezydencie! Panie Wojewodo! Panie Marszałku! Sławetni Rajcy Lubelscy! Wszyscy Państwo.

Otóż, patrząc dzisiaj na 15 stuleci nieprzerwanej ciągłości osadniczej na terenach u zbiegu Bystrzycy, Czerniejówki i Czechówki, należy stwierdzić, iż czas historyczny od VI w., kiedy to się zaczęło, do naszej doby można podzielić na dwie główne epoki. Epoka pierwsza to funkcjonowanie zespołu osadniczego Lublina od wieku VI do wieku XIII, z którego archeologowie odnaleźli ślady osad na Wzgórzu Staromiejskim, Czwartku, Białkowskiej Górze, w dzielnicy Dziesiąta, na Żmigrodzie, na grodzisku, które do 1551 r. pełniło rolę kirkutu żydowskiego i w kilku jeszcze innych miejscach. Jednakże wzajemne zależności i powiązania tych osad wzbudzają od ponad 40 lat dyskusję, zarówno archeologów, jak i archeologów i historyków.

Miejskie początki Lublina jako osoby podgrodowej dadzą się związać z osadą na Czwartku, która w drugiej fazie swojego istnienia, bo pierwsza była od VI do IX wieku, funkcjonuje nieprzerwanie, właściwie do naszych czasów, od końca wieku XI. Gród zaś, według prof. Andrzeja Rozwałki, znajdował się wówczas na sąsiednim wzgórzu, zwanym grodzisko. W II połowie XII w. – to zresztą było uwarunkowane zmianą polityki książąt z dynastii piastowskiej, w tym czasie rządzących w księstwie krakowsko-sandomierskim – centrum

władzy przenosi się na Wzgórze Zamkowe; i w związku z tym, obok pełniące funkcję osady podgradzkiej osady na Czwartku, pojawia się również osada druga na Wzgórzu Staromiejskim. Na Zamku zaczął urzędować kasztelan, a na Wzgórzu Staromiejskim – archidiakon, notowany po raz pierwszy od 1198 r.

Stulecie XIII było przełomowym wiekiem w dziejach całej Europy Środkowej, która właśnie wtedy włączyła się do wielkiej europejskiej wymiany handlowej. Rozwijała się gospodarka rynkowa, dla której ważnymi osadami były miasta, ośrodki produkcji rzemieślniczej i wymiany handlowej. Trzeba pamiętać, że właśnie wtedy Lublin znalazł się na takim szlaku handlowym, łączącym kolonie włoskie nad Morzem Czarnym z wybrzeżem Morza Bałtyckiego, a także z Europą Zachodnią. Wprawdzie był to szlak drugorzędny w stosunku do szlaku głównego, zwanego podgórskim, ale jednak jakieś znaczenie, zwłaszcza w wymianie z zakonem krzyżackim miał.

W tej sprzyjającej koniunkturze doszło w Lublinie w czasach albo panowania księcia Bolesława Wstydliwego, czyli w latach 60. lub jeszcze pod koniec 50. XIII w., albo też w czasach późniejszych, Leszka Czarnego – do końca nie wiemy, kiedy – do rozpoczęcia procesu lokacyjnego miasta według wzoru, wzoru miasta, który możemy nazwać już nawet w XIII w. modelem miasta prawa niemieckiego. Wzór ten, czy reforma ta objęła całą Europę Środkową – to od razu trzeba tutaj podkreślić. Wówczas to w Lublinie, można powiedzieć, rozpoczęła się nowa epoka, druga epoka, którą można nazwać dziejami miasta lokacyjnego, które działając w ramach gospodarki rynkowej funkcjonuje do dzisiaj. Tę epokę dziejów Lublina podzieliłem na 6 okresów, za kryterium podziału biorąc przemiany w przestrzeni miejskiej, zmiany w funkcjach miasta pełnionych w różnych okresach, a także zmiany w życiu mieszkańców.

Okres pierwszy, to okres lokacji miasta na prawie niemieckim, trwający w Lublinie do III ćwierćwiecza XIV wieku. Okres drugi, to złoty wiek Lublina, gdy to po unii z Litwą stał się on wielkim targowiskiem europejskim i szybko awansował z małego pogranicznego ośrodka handlowo-militarnego, jakim był jeszcze w czasach Kazimierza Wielkiego, do grupy dziesięciu największych miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a tak jest traktowany Lublin w końcu wieku XVI. Okres trzeci, to stulecia XVII i XVIII, gdy Lublin stał się miejscem zjazdów szlacheckich, a więc jednym z najważniejszych miast w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale jego funkcje typowo miejskie powoli zamierały, ze względu chociażby na rolę szlachty, która jednak tutaj była na pewno destrukcyjna. Musimy pamiętać, że był wtedy Lublin siedzibą kadencji małopolskiej Trybunału Koronnego. Okres czwarty – między III rozbiorem Polski a upadkiem powstania styczniowego, gdy miasto przeżywało różne fazy rozwoju i upadku – okres ten prof. Wiesław Śladkowski nazwał okresem przejściowym między feudalizmem a kapitalizmem. Okres piąty – od powstania styczniowego do 1944 r. – który także dzielił się na kilka faz, ale w nich miasto przeżywało systematyczny rozwój, dlatego że miało szczęście znaleźć się na szlaku Kolei Nadwiślańskiej, uruchomionej tutaj w 1877 r. Były wydarzenia I wojny światowej, odrodzenie niepodległego państwa polskiego; jak pamiętamy, pierwszy rząd odrodzonego państwa właśnie rozpoczął tutaj, został zor-

ganizowany i rozpoczął działalność. Następnie, pracowite lata międzywojenne i mroczne 5 lat okupacji niemieckiej. Po 1944 r. nastąpił okres ostatni – lata Polski Ludowej – zakończony wybuchem „Solidarności”, odzyskaniem niepodległości i przemianami, których jesteśmy świadkami od 17 lat.

Ze względu na dzisiejsze ogłoszone obchody jubileuszu, pozwólcie państwu, że dokładniej zajmę się, a mam jeszcze tutaj, zgodnie z programem, 7 minut, zajmę się okresem pierwszym dziejów miejskich, czyli okresem lokacji miasta.

Współczesna historiografia miejska, która przewyciężyła ustalenia dawnej szkoły historyczno-prawnej, a ta, jak wiemy, kładła akcent na akty prawne, w tym wypadku przywileje lokacyjne, osłabiła znaczenie przywileju lokacyjnego w kształcie procesu lokacyjnego miasta.

Przywilej lokacyjny, to nadanie przez monarchę zazwyczaj, bo to związane było z regalem lokacyjnym, prawa miejskiego, następnie wszelkich praw i przywilejów dla mieszczan – przede wszystkim prawa do swobodnego zajmowania się zawodami nierolniczymi, jakbyśmy to mogli określić, czyli wytwórczością rzemieślniczą i handlem – a także były one podstawą kształtowania się w następnej fazie samorządu miejskiego.

Proces lokacyjny miast jest obecnie rozpatrywany w trzech płaszczyznach – przemian w podziale przestrzeni miejskiej, funkcjonowania społeczności miejskiej nowego typu i wieloaspektowości systemów więzi gospodarczych, prawnych, ustrojowych i społecznych w nowo zorganizowanej osadzie miejskiej.

W Lublinie proces ten był wieloetapowy. Możemy wyróżnić trzy takie etapy. Etap pierwszy, rozpoczęty, jak już wspomniałem, w XIII w., od przekształcenia przestrzeni ośrodka na Wzgórzu Staromiejskim, gdzie ukształtowały się albo jedna pod dwoma zarządami, albo dwie osady, z tym, że jedna należała do kasztelana, jako przedstawiciela monarchy, druga – chyba wschodnia część – do archidiakona. Wówczas to doszło do rozplanowania przestrzeni osady albo w dwóch etapach, albo był to jeden etap – tego też jeszcze właściwie do końca nie wiemy – co pociągnęło zapewne zmiany w powinnościach feudalnych. W ogóle problem reformy miejskiej, to przede wszystkim zmiana, rewolucja w powinnościach feudalnych; zlikwidowane zostały wszelkie powinności naturalne, a główną powinnością stał się czynsz z działki siedliskowej. Kiedy doszło w Lublinie do tego przekształcenia? Do końca nie wiemy. Albo stało się to w latach 60. wieku XIII, jak chciała starsza historiografia Lublina, albo też w czasach Leszka Czarnego, czyli rządził w księstwie krakowsko-sandomierskim w latach 1279-1288, kiedy to – dodajmy od razu – w tych czasach lokowano na prawie niemieckim. Stołeczny gród, czy stołeczne miasto dzielnicy sandomierskiej, do której Lublin należał, czyli Sandomierz, lokowano także Zawichost i Radom, a więc grody także dla struktury administracyjnej tej dzielnicy. I dlatego w początku XIV w. Lublin w źródłach nazywany jest *Lublinum Novum*, czyli Lublin Nowy, co jest też dowodem na to, że przebudowa nastąpiła.

Jednak, po objęciu księstwa krakowsko-sandomierskiego w 1306 r. przez księcia Władysława Łokietka, a zwłaszcza po buncie mieszczaństwa krakowskiego, tzw. bunt wójta Alberta, który nastąpił w 1313 r., a objął także

główne miasta dzielnicy krakowsko-sandomierskiej, książę zaczął popierać mniejsze ośrodki w swojej dzielnicy. Stąd awans Żmigrodu, Nowego Sącza, ale także znajdującego się poprzednio na uboczu Lublina. Dlatego też, 15 sierpnia 1317 r. *apud Cracovia*, jak to zapisano w tym akcie lokacyjnym, czyli w okolicach Krakowa, wystawił Władysław Łokietek kontrakt sprzedaży wójtostwa dziedzicznego w Lublinie, które dopiero, dodajmy, miało być zorganizowane, swojemu wielkorządcy, Maciejowi – wójtowi Opatowca; ale był to mieszczanin krakowski. Kontrakt ten był przywilejem lokacyjnym Lublina, dodajmy, pierwszym dokumentem miejskim, jaki Lublin otrzymał, gdyż te poprzednie hipotezy na temat starszego przywileju lokacyjnego nie potwierdziły się i dzisiaj są już właściwie wyjaśnione.

Wójt Maciej miał zorganizować miasto zgodnie z programem miasta modelu lokacyjnego. I zaczął się wówczas drugi etap procesu lokacyjnego Lublina. Kiedy to rozplanowano układ przestrzenny miasta na Wzgórzu Staromiejskim do Bramy Krakowskiej, a poprzednio miasto prawdopodobnie działało do tego łuku Złota – Rybna, wytyczono Rynek, nowe sektory działek siedliskowych, a zagospodarowano około 7 ha, gdyż Wzgórze Staromiejskie taki obszar ma. Miasto otrzymało 100 łanów frankońskich, czyli ok. 2500 ha, prawa i przywileje oraz obowiązki mieszczan, jakie przewidywał model miasta lokacyjnego. Dzisiaj nie mamy wątpliwości, iż działalność wójta Macieja doprowadziła do ukształtowania się w Lublinie gminy miejskiej, a jeszcze 30 lat temu takie wątpliwości niektórzy historycy zgłaszali.

W nieznanymi okolicznościach wójtostwo dziedziczne trafiło ponownie w ręce króla Kazimierza Wielkiego, podobnie zresztą, jak było to z wójtostwem zawichojskim, czy radomskim. Dlatego też, król w 1342 r., po zniszczeniach spowodowanych najazdem tatarskim z roku poprzedniego, sprzedał wójtostwo lubelskie Franciszkowi z Moguncji – mieszczaninowi krakowskiemu. Ten wójt dziedziczny dokończył program lokacyjny, wznosząc mury obronne, Bramę Krakowską między innymi, przebudował też niektóre budowle miejskie, pozwalał, za zgodą króla, przebudowywać te budowle innym inwestorom.

Dlatego też, kończąc, należy stwierdzić, iż w III ćwierćwieczu XIV w. został w pełni zrealizowany w Lublinie program lokacji miasta na prawie niemieckim i odtąd mogło ono się swobodnie rozwijać. Można więc stwierdzić, iż pod koniec życia króla Kazimierza Wielkiego Lublin był w pełni przygotowany do pełnienia roli przyspieszacza historii – takim terminem określił w 1979 r. miasta późnoeuropejskie, późnośredniowieczne w Europie wielki historyk francuski XX w. Ferdynand Brodel. Mógł więc Lublin, także jako miasto już lokowane wtedy na prawie niemieckim, odgrywać swoją wielką rolę w tworzeniu nowożytnej cywilizacji europejskiej. Dziękuję za uwagę."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy bardzo panu profesorowi. W drugiej kolejności chciałbym poprosić pana prof. Krzysztofa Skupieńskiego o wygłoszenie referatu pt. *Współczesne znaczenie herbów miejskich.*”



**Prof. dr hab. Krzysztof Skupieński**  
***Znaczenie herbów miejskich***

Dziękuję bardzo. Panie Przewodniczący! Wysoka Rado! Dostojni Goście! Szanowni Państwo! Chwileczkę, ja spróbuję uruchomić swój pokaz slajdów.

Proszę Państwa! Mam mówić o współczesnym znaczeniu herbów miejskich, ale ponieważ herb jest takim obiektem, który powoduje powstanie innych symboli miejskich, o tym wszystkim będzie dzisiaj bardzo szeroko mowa, ja sobie pomyślałem, że podzielę się z państwem garścią osobistych refleksji, tak, jak ja rozumiem znaczenie herbów, symboliki miasta, do czego to właściwie jest potrzebne. Nie będę mówił jako heraldyk, bo w otoczeniu prof. Panfila, czy dr. Seroki, nie odważę się mówić o sobie jako o heraldyku, niezależnie od tego, że jesteśmy kolegami z Towarzystwa Heraldycznego; to są znakomici specjaliści od tych spraw, z doktoratami, habilitacjami właśnie z zakresu heraldyki, o czym ja jeszcze za chwilę będę mówił. Nawet, proszę państwa, nie chciałbym mówić tu jako naukowiec, ale właśnie z doświadczeń płynących z mojej przygody z herbami, o której kilka słów będę chciał powiedzieć, ale to w późniejszym czasie.

Pomyślałem sobie, proszę państwa, że jeśli chodzi o to, czym są herby, to można zacząć od tego, że jest to znak tradycji, niekiedy zrozumiałej dla każdego. Proszę państwa, na tej sali patrzają na siebie dwa herby – patrzy kozioł lubelski wprost na Orła Białego po drugiej stronie sali. Myślę, że jeśli chodzi o orła, to bardzo nie musimy znać historii ani herbu, ani być naukowcami z zakresu heraldyki, żeby on do nas przemawiał, żeby budził w nas określone uczucia i wywoływał różne myśli, wiadomo, o wspólnocie narodowej, o naszym narodzie, o historii Polski, o tej wspólnocie szerokiej, najszerszej, która nas łączy – może nie najszerszej, ale jednak bardzo szerokiej.

Spójrzmy z kolei teraz na to, co się wyświetliło na ekranie rzutnika – jeleni z koroną na szyi – to jest akurat chorągiew województwa lubelskiego, aktualna zresztą. I tutaj myślę, w odróżnieniu od Orła Białego, powiedziałem, że rozumiały dla każdego; znaczy, może nie to, że rozumiały, ale przemawia do każdego. Czy ten jeleni przemawia? Myślę, że od jakiegoś czasu gdzieś jest w tym już jakaś znajomość tego herbu, ale myślę, że nie powszechna. Gdybyśmy zrobili ankietę może wśród obywateli, zwłaszcza tych niżej wykształconych, no to nie zdziwiłbym się, gdyby okazało się, że jednak znaczny odsetek z niczym nie kojarzy owego jelenia. A przecież pod taką chorągwią zapewne, nie wiemy dokładnie, ale pod taką chorągwią rycerstwo Ziemi Lubelskiej stanęło pod Grunwaldem. I jeżeli już to wiemy, zaczynamy na to inaczej patrzeć.

Kozioł lubelski, proszę państwa – nie w takim kształcie, jak go tu widzimy, ale to prof. Panfil dokładnie o tym opowie, o tym kudłaczku i ona jakoś tak, profesor mówi, że to jest jakaś koza, ja nigdy nie umiem tej nazwy powtórzyć, jaka to jest koza – to oczywiście jest zagadka również heraldyczna; od razu dodajmy sobie, że kozioł stanowi zagadkę, taką samą, jak syrenka warszawska; są różne pomysły, ale tak do końca nikt tego nie wie, skąd się wziął.

W czasie bitwy grunwaldzkiej chyba kozła nie było na polu tej bitwy, ale on już na pewno istniał; znamy pieczęć z 1401 r., gdzie on już się znajdował. Jednak, proszę państwa, wiemy na pewno, że w XVI w., a był to wiek złoty dla Polski i proszę państwa, złoty dla Lublina, kiedy pełnił on wiele funkcji stołecznych – Trybunał Koronny, Unia Lubelska, Sejm w Lublinie – wtedy Lublin wysyłał, kiedy powoływano pospolite ruszenie na wojnę, kiedy zaciągano wojska, wysyłał wóz wojenny – to było ok. 10 żołnierzy, czasem 1, czasem 4, to zależało po prostu od konkretnych rozporządzeń – i wiemy na pewno, że – o tym będzie mówił na pewno pan dr Seroka, bo on te rzeczy bada – że ten wóz był ozdobiony herbami miejskimi, czyli również ten kozioł ma za sobą taką przemowę. Ja tu oczywiście mówię o kozle znów jako o przykładzie, bo on będzie osobno omówiony.

Proszę Państwa! Herb mówi o czymś, nawet dla osoby często, która nic o nim nie wiem, ale im więcej się dowiaduje, tym coraz bardziej, myślę, zaczyna przemawiać. I tutaj dochodzimy po prostu do innego znaczenia herbu, czy – powiedzmy – należałoby mówić o innym aspekcie tego, czym jest herb. Otóż, jest on źródłem historycznym po prostu. Istnieje nauka pomocnicza historii, czyli historia ma swoje nauki pomocnicze, które poznają źródła historyczne, zastanawiają się, co z przeszłości do nas dotrwało, jak to odczytywać i jedna z nich, zwana heraldyką, zajmuje się odczytywaniem przeszłości z herbu właśnie; oczywiście zajmuje się też historią herbów; mówi się o tym, że od XII w. był to znak rycerski – dlatego tarcza, on był malowany na tarczy i do dzisiaj herby są malowane na tarczy – różne przemiany tego herbu i herbu w ogóle miały miejsce. Trafił również... Były herby rycerskie, potem były herby ziemskie, państwowe, herby kościelne, herby miejskie, herby uniwersyteckie – cała szeroka gama tego typu obiektów i tym zajmują się specjaliści, którzy próbują to odczytać.

Opowiadają zatem herby o przeszłości i tak, jak już mówiłem, proszę państwa, heraldyka jest dyscypliną naukową; ze swoimi doktoratami, habilitacjami, stanowi po prostu przedmiot nauki w tym sensie; niezależnie od tego, że herb przemawia do każdego, jest symbolem często spotykanym na naszych ulicach, może też stanowić pole badań heraldycznych, historycznych. Wyobraźmy sobie, proszę państwa, że wchodzimy do kościoła i widzimy na zwornikach sklepienia ileś tam herbów – gdzieś Orzeł Biały, gdzieś jeleń lubelski, gdzieś herby rycerskie, czy możnowładcze – i z tego płynie opowieść czasem o pewnym programie ideowym, czasem o fundatorach tego kościoła – to trzeba umieć odczytać. Najpierw oczywiście trzeba wiedzieć takie rzeczy, że Orzeł Biały to jest herb Polski, kozioł – Lublina, jeleń – Ziemi Lubelskiej, czy województwa lubelskiego, herb Trąby, takie trzy trąby – to jest herb Radziwiłłów na przykład, Zamojskich – Jelita, myślę, że w większości państwa doskonale znanych, a potem zaczynamy się zastanawiać.

To oczywiście są czasami złożone sprawy i złożony język naukowy. Gdyby kozioł był powieszony obok Orła Białego, to heraldyk może by się upomniał, żeby się uklonił temu Orłu, oddał cześć godłu wyższemu, prawda, herbowi wyższemu. Ukłon wygląda w ten sposób, że tarcza zostałaby przekrzywiona trochę. I dlatego mówię o pewnym języku. Dla kogoś, kto nie zdaje sobie sprawy, co to oznacza, to przekrzywiony jest po prostu. Tymczasem może

tutaj tak oznaczać właśnie ukłon. Może też, proszę państwa, obwódka wokół herbu, często przez plastyków nieświadomych tego, stosowana oznacza herb rycerza z nieprawego łoża. I teraz ktoś, kto wysyła taki komunikat, nie zdaje sobie sprawy – n ładnie wygląda z taką obwódką, tarcza, tymczasem dla heraldyka ona może zupełnie co innego oznaczać.

I tu warto kilka słów jeszcze powiedzieć o właśnie tym, że obok heraldyki naukowej istnieje tzw. *ars heraldica* – sztuka heraldyczna – to jest domena plastyków, domena malarzy, bardzo trudna dla nich. Namalować dobry herb jest bardzo trudno, dlatego że heraldyka zmusza na przykład do wypełnienia tarczy. Proszę spojrzeć na Orła – on jest dlatego w takiej brzydkiej, prawie kwadratowej tarczy, że on był zaprojektowany – ten akurat – jako godło na pieczęci, wyobrażenie na pieczęci. On się świetnie mieści w kole, ale bardzo źle w takiej tarczy, nawet takiej, w jakiej jest herb Lublina. Plastyk musi umieć to zrobić. Spójrzmy – myślę, że dobrze jest namalowany w tej chwili kozioł lubelski – jeśli chodzi np. o tego jelenia, który jest za moimi plecami, to namalował go plastyk, który tworzy wzory polskich banknotów – Heidrich, który tutaj... Jest to wysokiej klasy dzieło heraldyczne, aczkolwiek zdarzyło się, że na posiedzeniu Sejmiku wstał pewien pan, który był myśliwym i powiedział, że tak jeleni nie wygląda, proszę pana. No bo nie wygląda. To jest symbol, a Heidrich stworzył go z wizerunków XV i XVI-wiecznych. To jest taka synteza. Rzeczywiście, to tak trochę inaczej wygląda.

Czyli, proszę państwa, po pierwsze – herb przemawia do każdego, po drugie – przemawia do specjalistów. A do czego może się dzisiaj przydać? Otóż, on wiadomo, że stanowi współczesny znak wspólnoty samorządowej. Ja powiedziałem, że dzielę się refleksjami, więc sobie pozwalam na taki ton troszkę luźniejszy. Zastanówmy się, proszę państwa, jaką jedną z najsilniejszych wspólnot – nie zalecanych – jest wspólnota kibiców rozmaitych sportowych; nie będę mówił o piłkarskich, ale powiedzmy o tym, jak kibicujemy Małyszowi. Tam jest pełno orłów, pełno flag. Ludzie, chcąc poczuć się wspólnotą, występują z tym. I to była, proszę państwa, tradycja. Lublin, gdy był wspólnotą, myślę, gdzieś w początku XIV w., o którym mówił prof. Szczygieł, to było paręset osób – nie wiem, ile dokładnie i nikt chyba tego dokładnie nie wie; ale to przecież na pewno nie było więcej. Dzisiaj to jest 360 tys., o ile pamiętam, i ciągle to jest ta wspólnota. Czy oni wtedy mieli herb – w 1317 r. – to nie wiem, ale w 1400 r. już mieli pieczęć. Kozioł symbolizuje tę wspólnotę.

Wydawałoby się, że to nie jest takie ważne, ale właśnie tutaj pora na kilka osobistych refleksji. Proszę państwa, ja może w ten sposób powiem. Prowadziłem od dawna zajęcia z nauk pomocniczych, między innymi zawsze o heraldyce mówiliśmy na tych zajęciach, dla studentów historii, bo oni to musieli wiedzieć. W 1988 r. odtworzyliśmy Polskie Towarzystwo Heraldyczne, które istniało we Lwowie przed I wojną światową; oczywiście, w czasach komunistycznych było zakazane; udało się rok przed 1989 r. je odtworzyć. I nagle, kiedy pojawiła się nowa ustawa o samorządzie, gdzie wpisano, że do kompetencji rad gmin i miast należy ustanawianie herbów, rozdzwoniły się telefony; zaczęła się wielka przygoda z herbami. Mówili: „mamy herb; nie mamy herbu; ustalmy herb; wymyście nam nowy herb, bo nigdy nie mieliśmy”, czasami się dowiadywali od nas, że jednak mieli, tylko zapomnieli; czasami rzeczywiście

trzeba było od nowa kompletnie nowy herb wymyślić; czasami trzeba było docierać do tradycji.

Zacząłem – nie tylko ja, ale i koledzy również – jeździć na sesje różne rad, czy gmin, czy powiatów, czy dużych miast i zobaczyłem, jakie to emocje potrafi wzbudzić. Widziałem wiele spraw, wiele kłótni, że nie taki kształt, nie to to znaczy. Okazało się, że zupełnie prości, nie wykształceni ludzie – dla nich nagle ten herb stawał się ważny i o tym będzie mówił na pewno obszerniej dr Seroka, który opowie o współczesnych insygniach, jak to wszystko wygląda; ale ludzie potrzebują poczucia przynależności – to jest naturalna potrzeba człowieka – a symbol potrafi to umocnić.

Pora zbliżyć się do końca, więc proszę państwa, na pewno też trzeba wspomnieć o tym, że herb stanowi element kreowania wizerunku, także komunikacji wspólnoty z otoczeniem, wewnątrz, czyli po prostu to, co dzisiaj nazywamy *public relations*. Nie zastąpi go w przypadku Lublina logo – od razu też to powiedzmy dlaczego – dlatego, że mamy kozła. Jeżeli Kraków ma banalny herb bramę miejską z orłem, bardzo szacownym w bramie, ale na małym herbie jest to brama miejska. Nie wiem, co trzecie miasto, co czwarte w Polsce ma taki sam herb. No to niech oni sobie wymyślają logo – takie moje osobiste zdanie. My mamy koziołka, kozła. Zresztą to jest *nomen omen*, bo to już też zauważono, że Lubliniacy mówią „kozyłek”, nie „kozył”; tak, jak warszawiacy mówią „syrenka”, nie „syrena”. To jest jakieś takie emocjonalne, prawda, miłe. My go lubimy w jakiś sposób. Więc, Lublin – moim zdaniem – powinien zostać przy koziołku.

I zupełnie na koniec, proszę państwa, chciałem właśnie pokazać, jak wyglądają insygnia województwa lubelskiego – to będzie najprostszy przykład; zresztą to wszystko później będzie omówione, jak wyglądają inne insygnia miejskie w Polsce. To jest chorągiew województwa, to jest flaga, to jest sztandar województwa – jedna strona; daty powstania, pamiętacie, 1484 – w 2004 r. był jubileusz; to jest druga strona sztandaru i tu może na chwilę się zatrzymam, jeśli pozwolicie. W środku jeleń – *parata semper corlua*; rogi, ale w sensie zadziorności, zawsze gotowe. To jest stara dewiza, jeszcze z XVIII w. Ziemi Lubelskiej. Na tym okręgu cztery korony – o czym one przypominają? O koronie z szyi orła i o koronie Kazimierza Jagiellończyka, który stworzył województwo lubelskie i w ogóle o Jagiellonach – to jest korona jagiellońska z czasów, kiedy – jak powiedziałem – Lublin przeżywał swój złoty wiek; dalej mamy cztery herby – herb, te paski, gwiazdki, to jest herb Ziemi Sandomierskiej, bo województwo lubelskie powstało z Ziemi Sandomierskiej, wcześniej należało do Ziemi Sandomierskiej; po drugie – tereny wokół Ryk, czyli to była Ziemia Stężycka, należąca do dawnego województwa sandomierskiego. Jest Pogoń, ale to jest herb województwa brzesko-litewskiego, tam na północy mamy Białą Podlaską – te tereny mamy po województwie brzesko-litewskim. Tutaj mamy Ziemię Chełmską – znany nam biały niedźwiedź i województwo bełskie – ten gryf. O tym opowiada w ten sposób herb, ten sztandar, taką opowieść snuje o przeszłości, o wspólnocie, która powstała.

Spójrzmy jeszcze na jedną rzecz króciutko. Łańcuch przewodniczącego Sejmiku – na dole jeleń... Marszałka, przepraszam oczywiście – medal z Kazimierzem Jagiellończykiem i herby czterech głównych miast regionu, czy wo-

jewódtwa. Ale zwróćcie jeszcze uwagę, że jest „WL” w środku na tych ogniwach i korona znowu się pojawia – to jest nabrzmiate symboliką. I teraz już tylko krótko, resztę pokażę, ale to jest laska Przewodniczącego Sejmiku; to jest medal pamiątkowy i to są pieczęcie jeszcze rozmaite.

Myślę, że dowiemy się dzisiaj również, jak wygląda sytuacja w innych miastach. Lublin jest jednym z najważniejszych ośrodków Polski i myślę, że zasługuje na to, żeby zająć się sprawami jego insygniów, uporządkować tę sferę i myślę, że – zresztą w zakończeniu – bardzo podziękuję władzom miasta, najogólniej mówiąc, za przyjęcie pomysłu, aby z okazji jubileuszu miasta mówić właśnie o herbie, mówić o symbolice, bo w herbie jest to wszystko zawarte. To jest bardzo nośny symbol, który wielowarstwowo można odczytywać i warto się tym zajmować. Dziękuję państwu bardzo.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję panu profesorowi za ten bardzo interesujący referat. Poproszę teraz pana prof. Tomasza Panfila o wygłoszenie referatu pt. *Geneza herbu Lublina*.”

### **Prof. dr hab. Tomasz Panfil** ***Geneza herbu Lublina***

*Pleni titulo* wszyscy tu obecni! Pan prof. Skupieński raczył już zaanonować troszeczkę treść mojego wystąpienia. (Niebieskie na niebieskim – to nie był dobry pomysł).

Chciałbym państwu spróbować przedstawić koncepcję, hipotezę dotyczącą pochodzenia herbu miasta – tego sympatycznego koziołka, jak to o nim się mówi, którego – jak profesor się przyznaje – nazwy nie zna; to pewnie kokietował trochę, na pewno pamięta, że jest to koza bezoarowa – nazwa egzotyczna, rzeczywiście, ale protoplastą tego kozła w herbie Lublina, zresztą protoplastą wszystkich kóz jest koza bezoarowa, która w dzisiejszych czasach już właściwie nigdzie nie żyje; ponoć na Krecie żyjące w dzikich górach Krety kozy są najbardziej zbliżone do tej starożytnej kozy, którą zobaczymy i którą już nie w obecnym herbie, ale w tych starych herbach Lublina widzimy.

Czym się ona...? No tak... Nie, przyjdzie, chwileczkę. Najpierw anonse, a potem ciąg dalszy. Każdy widzi. Rzeczywiście, kozy ostatnio są coraz bardziej popularne, wystarczy pojechać kawałek za Lublin, może rajcy miejscy nie mają aż tyle okazji, żeby opuszczać swój szacowny gród, ale kiedy się pojedzie w stronę Łęcznej, to widać coraz częściej pasące się przy drogach stadka kóz. Oczywiście, nie są to takie kozy, jakie drzewiej bywały. Wystarczy nawet spojrzeć na ten herb, prawda? Pierwsze, co się rzuca w oczy, to potężne, spiralnie skręcone rogi – współczesne kozy takich rogów nie mają, jeżeli mają je w ogóle; sporo jest kóz bezrogich.

Druga rzecz – tu już nieco zredukowana – to owłosienie. Ten kozioł lubelski tu mniej; na tej wersji herbu starszej, którą ja tu państwu pokazuję, tego futra jest jeszcze więcej. To nie przypadek, rzeczywiście, bo te kozy wysoko-

górskie z racji warunków klimatycznych, w jakich im przychodziło żyć, musiały mieć obfite futro chroniące je przed chłodem.

Skąd zwierzę? No, już troszeczkę odpowiedziałem. Oczywiście... Nie, nie odpowiedziałem właściwie... To, że żyje na Krecie, to nie znaczy, że stamtąd pochodzi.

Najstarsze kultury śródziemnomorskie, czyli kultury żyznego półksiężyca, albo międzyrzecza, czyli – nie tego naszego, tylko tamtego – Mezopotamii, krótko mówiąc, to były kultury pasterskie. To bardzo łatwo skojarzyć, że pasanie kóz, które dzisiaj może uchodzić za czynność błażą, czy taką może niezbyt rozwijającą intelektualnie i nadającą pasterzowi wysokiej pozycji w hierarchii społecznej, pasanie kóz było czymś dosyć wyjątkowym. Upraszczejac rzecz, pasanie kóz było drogą do tronu. Kiedy czytamy starożytne mitologie, albo chociażby równie starożytne Pismo święte dowiadujemy się, że najpotężniejsi królowe zaczynali od pasania kóz. Pasterzem kóz był potężny później król Gilgamesz, znany nam z mitologii. Od pasania kóz zaczynał król Izraela Dawid. Tam się zdarzały różne rzeczy, które później doprowadzały ich do tronu.

Proszę zwrócić uwagę, profesor Skupieński mówił o tradycji. W przypadku wyobrażenia lubelskiego herbu ta tradycja jest wręcz prawie nie obraźliwie dawna. To, co tutaj państwu pokazuję, te dwa zwierzątka to są dwie kozy wspięte, praktycznie niemalże w takiej samej pozycji jak ta w herbie Lublina. Ta pieczęć ma ponad 3000 lat. Jedno z najstarszych wyobrażeń, jakie pojawiają się w ikonografii tworzonej ręką człowieka to wyobrażenia wspiętych na tylne nogi potężnych kóz czy kozłów (o płci nie rozstrzygamy w tym momencie, za chwileczkę). Ta jest z tysięcznego, ta jest sprzed 3000. Tam jest jeszcze jedna starsza z 3600, czyli praktycznie 5000 lat.

Tu jest z kolei następne – płaskorzeźba, XIII wiek przed Chrystusem. Proszę zwrócić uwagę, że tu nam się pojawia jeszcze jeden dodatkowy element, ten kozioł spożywa. Nie winorośl wprawdzie, ale kłosa zboża, ale znaczenie symboliczne jest praktycznie takie samo, a o nim za chwileczkę. Jedyne czego kozioł nie robi, to nie gra.

Tu mamy monetę macedońską, II wiek przed Chrystusem. Specjalnie pokazuję taką wybraną ikonografię, żebyście państwo zobaczyli ciągłość tradycji. XIII, X, II. Mezopotamia, Ugarid, Macedonia – to są różne kultury, ten sam symbol występujący cały czas w tych jakby ciągle. W dodatku jak za chwilę państwu pokażę o tym samym znaczeniu. Znaczenie się nie zmienia, podobnie jak wyobrażenie ikonograficzne.

I tu przechodzimy już do czasów nas bardziej interesujących. I tu jedna uwaga taka metodologiczna. Najstarsze wyobrażenie kozła lubelskiego, jakie znamy, pochodzi zapewne gdzieś z drugiej połowy, z końca wieku XIV. To oczywiście nie znaczy, że wcześniej w Lublinie jakkolwiek status prawny on by miał, czy była to osada miejska czy miasto lokowano na prawie polskim, magdeburskim, niemieckim i ktokolwiek tej lokacji dokonał, zapewne istniała tradycja, która spowodowała, że w pewnym momencie mieszkańcy miasta wybrali na swoje godło, na symbol swojej wspólnej tradycji kozła.

Jaka była to tradycja? Czy słowna czy obrazowa – o tym za chwileczkę, być może jedna i druga.

To jest monetka księcia Władysława Odonica, dosyć daleko stąd, bo Wielkopolska, XIII wiek, ale już bliżej czasów, widzimy kozła i krzaczek. Wprawdzie rogi są mniejsze, ale o to chodzi.

Tu zabytek, o którym wszyscy słyszeli – drzwi gnieźnieńskie. Powstały w Niemczech, znajdujące się w Gnieźnie, w miejscu niezwykle eksponowanym. To jest fragment bordiury lewego skrzydła drzwi gnieźnieńskich i tu widzimy coś, kogoś, co do złudzenia przypomina herb Lublina, prawda, nawet winogrona już się pojawiły.

I tutaj jest coś, na co proszę żebyście państwo zwrócili uwagę, to jest taki bardzo prosty rysunek. Odręczny rysunek, znajduje się on w modlitewniku pewnej słynnej opatki niemieckiej z połowy XII w. Herrady z Landsbergu. Może ci, którzy zajmują się trochę kulinariami to znają, do tej pory przepisy stworzone przez opatkę z Landsbergu są wydawane i stosowane. Jedna piekarnia na Lubelszczyźnie nawet się szczyci tym, że piecze chleb wg receptury Herrady z Landsbergu. To była kobieta renesansu, tego pierwszego renesansu, czy drugiego już, XII-wiecznego. To jest bardzo prosty rysunek, w którym w sposób schematyczny, dla dziecka wręcz rozpoznawalny, przedstawiono cztery żywioły. Zwróćcie państwo uwagę, w czterech rogach są cztery żywioły przedstawione, to jest uroda symboli, nie ma wątpliwości. Buźka dmuchająca to oczywiście wiatr, powietrze, dziecko by tak samo narysowało i tak samo by zrozumiało. Płomienie to oczywiście ogień. To jest ta górna sfera, dwa lotne żywioły – powietrze i ogień. I dolna sfera – woda i ostatni z czterech żywiołów – ziemia. Ziemia ukazana w postaci góry, na której rośnie krzaczek obgryzany znowu przez takiego samego wspiętego na tylne nogi kozła. Bo to nie jest byle jaka ziemia. To ziemia dosyć szczególna. Być może taka jak lubelska. To znaczy ziemia obficie rodząca.

Dlaczego kozioł obgryzający rośliny miałby symbolizować ziemię obficie rodzącą i dlaczego akurat w Lublinie. Tutaj coś, co jak sądzę było fragmentem tradycji, którą szczycili się mieszkańcy Lublina. Jest to fragment najbardziej poczytnego w okresie wczesnego średniowiecza, właściwie całego średniowiecza aż do wieku XV dzieła historycznego, kroniki Wincentego Kadłubka, mistrza Wincentego. Niewielu miastom mistrz Wincenty poświęcił tyle miejsca, co Lublinowi. Niewiele miast w jego kronice ma genezę i rodowód równie dawny i zaszczytny. Nie wiem czy państwo przeczytaliście, ale skracając tekst mistrza Wincentego można powiedzieć, że Lublin został założony przez siostrę Juliusza Cezara, I wiek przed narodzeniem Chrystusa. Tak twierdzi mistrz Wincenty, a ludzie średniowiecza oczywiście mu wierzą, bo mistrz Wincenty był mistrzem, był erudytą, nieprawdopodobnym jak na nasze polskie warunki, niebywale wykształconym, korzystającym z tekstów greckich, łacińskich, wykształconym na zachodni Europę. Nie znaczy to, że mistrz Wincenty nie znał tradycji lokalnej. Skądś tę opowieść wziął. Kiedyś twierdzono, że mistrz Wincenty to fantasta, zmyśla, opowiada o bitwach Polaków z Aleksandrem Macedońskim, o tym jak Polacy pobili Juliusza Cezara, fantazja. Być może to nie chodzi o fantazję, tylko chodzi o przekaz lokalnej tradycji. A lokalna tradycja w tym wypadku jest niewątpliwie wyrazem dumy i chęcią pokazania swojego zaszczytnego pochodzenia. To było charakterystyczne dla średniowiecza. Żaden naród nie mógł pozostać na uboczu. Każdy naród chciał ukazać swoje początki-

ki w nawiązaniu do tej jedynej najważniejszej słusznej tradycji – judeoantycznej. Tylko wtedy ma się miejsce w Europie kiedy się jest częścią tej tradycji śródziemnomorskiej. I Polacy robią to samo, opowiadając o swoich potyczkach z Aleksandrem Macedońskim pokazują „my byliśmy w tej Europie od zawsze”. To jest również nasza tradycja i Lublin jest częścią tej tradycji. I teraz, jeżeli funkcjonuje od końca XII, początków XIII wieku taka opowieść o założeniu Lublina przez siostrę Juliusza Cezara mają prawo być mieszczanie lubelscy z niej dumni? Absolutnie tak. Identyfikuje ona ich? Daje im poczucie wspólnoty i tradycji? Tak.

Teraz tylko pytanie, jak przerobić opowieść ustną, werbalną, funkcjonującą gdzieś tam w przekazie na obraz, bo czymś takim się nie da zidentyfikować, nie da się posługiwać na zewnątrz. Obraz, symbol, znak -to jest to czym się trzeba posłużyć. Koza. Dlaczego koza? O, właśnie taka, jak na najstarszej pieczęci, 1401 r. – dokument przy którym ona wisiała. Widzimy to, co mówiłem. Kudłatość, potężne rogi. Tylko co ma wspólnego koza z Juliuszem Cezarem? Bardzo proste: Juliusz Cezar najbardziej chlubił się tym, że pochodzi o bogini Wenus. Ród julijski, z którego pochodził Juliusz Cezar oraz jego siostra, jego protoplastką była bogini Wenus, a bogini Wenus jest boginią ziemi rodzącej, obfitości. A widzieliśmy jaki w średniowieczu symbol ziemi rodzącej i obfitości funkcjonuje – koza obgryzająca winorośl. Znowu, gdybyśmy pojechali w tym roku zobaczyli miejsce gdzie się pasą kozy i pojechali w to samo miejsce w roku przyszłym, wiosną zwłaszcza, to będzie dosyć łatwo rozpoznać miejsce gdzie się kozy pasły. Trawa tam będzie wyższa, zieleńsza, drzewka owszem obgryzione, do pewnej wysokości, ale za to obficie owocujące. Istnieje całe mnóstwo tekstów starożytnych, w których jakby starożytni odkryli sztukę przycinania drzew, odkryli przypadkiem. Kozy im uciekały cały czas i koza zawsze jak ma wybór, to zanim zacznie skubać koniczynę, trawę czy cokolwiek innego, to zaczyna od najwyższej rosnących roślinek, najwyższej jej dostępnych. Jeżeli jest drzewko, najpierw obgryzie drzewko, potem zejdzie niżej (3 lata hoduję kozy, więc wiem co mówię, znaczy hoduję, no bez przesady, nawożę nimi trawnik, powiedzmy). Naprawdę to tak działa i to jest obserwacja natury. Pierwsza reakcja – zniszczyła mi cenną winorośl, to wredne, bezrozumne bydlę obgryzło, winorośl wypuściła listki, a zostało obgryzione. Tak, tylko później przychodzi refleksja, o, te obgryzione zamiast marnować soki na rozbudowę listowia mają owoc piękny. Koza obgryzająca winorośl kojarzy się właśnie z rodzeniem, z obfitością płodów ziemi.

I teraz pytanie tylko, oczywiście, czy te dwie tradycje ikoniczne – obrazowa i werbalna zapisana przez mistrza Wincentego, one właśnie się spotkały w myśleniu mieszczan lubelskich. To nie tylko jest tak jak mówił profesor Skupieński, że dzisiaj heraldycy ciężko myślą nad tym, żeby stworzyć dobry herb, kiedyś robili dokładnie to samo. To nie był przypadek. To byli ludzie uczeni, którzy się zastanawiali w jaki sposób ukazać w formie bardzo prostego, zamkniętego na niewielkiej przestrzeni znaku wyobrażenia, coś co dla społeczności lokalnej czy rodu jest najważniejsze – tradycję, historię, dumę z pochodzenia. To nie jest takie łatwe.

Wygląda na to, że w przypadku Lublina wymyślili kozła obgryzającego winorośl. Proszę zwrócić uwagę, na tej poprzedniej był sam kozioł, być może



to było nie do końca jasne, dlatego już na następnej pieczęci z początków wieku XVI, a zapewne stworzonej nieco wcześniej, jeszcze w wieku XV, kozioł już ma dodaną winorośl. To już jest wiek XVII, winorośl jest już bardzo dobrze widoczna, kozioł zachował wszystkie te cechy, o których mówiliśmy, to obfite futro, potężne rogi. Jest to kozioł, to nie ma wątpliwości. Żadna koza, znaczy koza jako nazwa gatunkowa oczywiście, ale jeżeli chodzi o płęć to jest to kozioł. Wiadomo, że jak ma się coś urodzić to muszą być pierwiastki. Winorośl jest pierwiastkiem żeńskim, kozioł tym drugim. Super exlibris w archiwum na okładce księgi. To już znane państwu. Tutaj też mamy pięknego, znaczy już troszeczkę taki dziwny, tam się zmieścił, został wciśnięty w tarczę ten koziołek. W XIX wieku już go całkiem dziwnie traktowali tworząc o takie coś. Albo takie coś. XIX wiek zapomniał. To normalne, pan profesor o tym mówił. W XIX wieku pod zaborami zapomniano o tradycji, zapomniano co znaczą symbole, nie pamiętano co znaczą herby rycerskie, nie pamiętano co było w herbach miejskich albo co to co w herbach miejskich gdzieś tam przetrwało ma oznaczać. XIX wiek zapomniał. My teraz próbujemy drogą dedukcji szukania w źródłach i tworzenia hipotez odtwarzać, co niniejszym państwu zaprezentowałem. Dziękuję bardzo."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję za ten bardzo ciekawy referat. Chciałbym poprosić teraz pana doktora Henryka Serokę o wygłoszenie referatu pt. *Dawne i współczesne insygnia miejskie*. Zapraszam."

**Dr Henryk Seroka**  
***Dawne i współczesne insygnia miejskie***

„Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Odbudowa samorządu terytorialnego w Polsce po roku 1989 przyniosła również potrzebę przypomnienia kwestii środków jego symbolicznego wyrażenia, w tym również tzw. insygniów miejskich.

Stanowienie insygniów samorządowych dopuszczone zostało mocą ustawy o odznakach i mundurach w roku 1998. Na gruncie prawa zabrakło wszakże bliżej wykładni pojęcia insygniów. Ustawodawca pozostawił je bowiem do uregulowania w zgodzie z miejscową tradycją historyczną.

Dodajmy również, już na wstępie, że także w przeszłości pojęcie insygniów miejskich nigdy nie było przedmiotem regulacji prawa. Oznacza to, że definiowanie insygniów miejskich winno odbywać się na podstawie miejskich tradycji w zakresie rytuałów związanych ze sprawowaniem władzy.

Zwiąże - z konieczności - scharakteryzowanie insygniów miejskich poprzedzimy próbą sprecyzowania zakresu tego pojęcia. Na gruncie dyscypliny badawczej, zwanej archeologią prawną, obserwujemy znaczną różnorodność panujących w tej kwestii poglądów. W szerszym pojmowaniu insygniów władzy zalicza się do nich przedmioty służące do oznaczania i rozpoznawania konkretnej władzy. Przy takim założeniu np. do polskich insygniów koronacyjnych

królewskich zaliczyć należałoby koronę, berło, jabłko królewskie, miecz, pierścień, płaszcz, chorągiew, tron. Z kolei przy zawężonym pojmowaniu kategorii insygniów, które dodajmy współcześnie uważane jest za słuszniejsze, do insygniów królewskich zalicza się jedynie przedmioty, których wręczenie było nieodzownym aktem objęcia władzy. W takim przypadku do insygniów jako przedmiotów współkonstituujących władzę królewską zalicza się określone rytmem koronacyjnym: koronę, miecz, jabłko, berło i pierścień, pozostałe przedmioty wliczając do oznak i atrybutów władzy królewskiej.

Ustalanie listy szeroko rozumianych insygniów miejskich odbywa się na podstawie skąpych wzmianek płynących ze źródeł prawa miejskiego oraz słabego w Polsce stanu zachowania zabytków materialnych. Zaś stan badań nad insygniami miejskimi sprowadza się w zasadzie do prób skatalogowania zabytków muzealnych oraz sporadycznych dotąd badań z wykorzystaniem spuścizny archiwalnej dawnych miast.

Najstarsze wzmianki o innych niż pieczęcie i herby przedmiotach symbolicznie związanych z władzami miejskimi pochodzą jeszcze ze średniowiecza, a dotyczą miejskich chorągwi i kluczy do bram miasta.

Zalecenie posiadania przez rady miejskie własnych chorągwi z wyobrażonymi na nich herbami miejskimi zawierał poznański kodeks prawa miejskiego z początków XV wieku. O tym, że większe miasta polskie jeszcze w średniowieczu posiadały własne chorągwie wskazują przekazy źródłowe pochodzące z Gdańska, Elbląga, Poznania i Krakowa. Posługiwanie się przez miasto chorągwiami w następnych stuleciach poświadczane jest dla licznych innych miast, w tym także dla Lublina. Z zachowanych do dzisiaj chorągwi oryginalnych wymienić można XVIII-wieczne chorągwie Elbląga i Brodnicy.

Szczególnie cenne są szersze informacje o miejskiej chorągwi z Krakowa, miasta, którego zwyczaje miejskie były w jakimś mierze instruktywne dla pozostałych miast Królestwa, w szczególności miast domeny królewskiej. Najstarsza wzmianka o chorągwi i symbolicznym znaczeniu kluczy do bram miasta pochodzi z Kroniki Janka z Czarnkowa o odnosi się do powitania w Krakowie Ludwika Węgierskiego, przybywającego po śmierci króla Kazimierza Wielkiego w 1370 r. Jak odnotował dziejopisarz wśród mieszczan krakowskich niosących purpurowe chorągwie cechów, przed oblicza króla postępowala także Rada Miejska z kluczami oraz chorągwią ozdobioną herbem miasta.

Znaczenie chorągwi miejskiej w relacjach miast z królem poświadczane jest licznymi przykładami. Wśród nich wyróżnić można tzw. rolę sztokholmską – malowidło przedstawiające wjazd do Krakowa orszaku ślubnego arcyksiężniczki Konstancji z roku 1605, zawierające również przedstawienia chorągwi miejskich. Dodajmy od razu, iż właśnie wizerunek chorągwi krakowskiej z 1605 r. słusznie został wykorzystany przy ustanowieniu w 2004 r. chorągwi miasta Krakowa.

Jak wspomnieliśmy, również Lublin szczycił się własną chorągwią, odnotowywaną na kartach ksiąg miejskich, począwszy od XVI wieku, przy wzmiankach o udziale w pospolitym ruszeniu oraz związanych z ceremoniami uroczystych wjazdów króla do miasta. I tak na przykład, w sierpniu 1583 r. podczas powitania zwycięzcy spod Połocka, Wielkich Łuków i Pskowa króla Stefana Batorego budowle miejskie w Lublinie ozdabiały proporczyki oraz wy-

konane na tę okoliczność herby i obrazy. Wywieszane były na Ratuszu oraz w Bramach: Krakowskiej i Grodzkiej, przez które król przejeżdżał udając się na Zamek.

Wśród rzeczonych obrazów znajdował się także wizerunek ówczesnego patrona Lublina – św. Michała Archanioła zawieszony na furcie prowadzącej z Zamku do Kościoła Farnego, przez którą król udawał się na mszę.

Pośród wiwatujących mieszczan i salw oddawanych z armat wytoczonych na wały witała króla rada miejska z chorągwią miasta, noszoną przez miejskiego skarbnika wraz z jednolicie ubraną w tak zwaną barwę służbą miejską oraz 24-osobowym miejskim oddziałem zbrojnym.

Zgodnie ze zwyczajem podczas powitania przed Bramą Krakowską królowi wręczono symboliczne klucze do miasta, jak czytamy w księgach miejskich Lublina były to klucze dwa wielkie i jeden mały, które się Królowi Jegości zwykło oddawać. Zachowane symboliczne klucze do bram miasta z datą 1757 znajdziemy dzisiaj w Muzeum Lubelskim.

Dodajmy jeszcze, że podczas audiencji udzielonej włodarzom miasta rajcy ofiarowali Stefanowi Batoremu srebrny puchar z wygrawerowanym herbem Lublina.

Jak zatem zostało powiedziane wśród szeroko rozumianych insygniów miejskich spotykamy w przeszłości chorągiew miejska, klucze miejskie, barwę, czyli strój urzędników miejskich. Mowa była o barwie służby miejskiej Lublina, czyli niższych urzędników miejskich, odpowiadających dzisiaj straży miejskiej. Na przykładzie Lublina, Krakowa czy Poznania stwierdzić można, że jednolity strój obowiązywał niższych urzędników we wszystkich większych miastach. Genezy tzw. barwy sług miejskich upatruje się w zwyczaju nawiązywania przez kolorystykę ubioru do barw herbowych pana feudalnego.

Ubiorem służby miejskiej towarzyszył, jak np. w XVIII-wiecznym Poznaniu zwyczaj naszywania na nie miejskich herbów. W XIX wieku herby naszywane zastąpiły metalowe odznaki, noszone przez urzędników magistrackich. Pojawiły się wówczas przepisy wprowadzające mundury dla wyższych urzędników miejskich w Księstwie Warszawskim, Kongresowym Królestwie Polskim, Rzeczypospolitej Krakowskiej i Wielkim Księstwie Poznańskim.

W Księstwie Warszawskim pod wpływem francuskim pojawiły się dalsze odznaki wyróżniające urzędników municypalnych, w tym guziki z herbami miasta oraz noszone przy mundurze obywatelskim prezydentów miast szarfy. Także prezydent Lublina uzyskał prawo do noszenia munduru z jedwabną białą szarfą z karmazynowymi frędzlami.

W tym czasie, odnotujmy też próbę wprowadzenia mundurów obywatelskich dla radnych miejskich. Wiek XIX, a następnie okres międzywojenny przyniosły również zwyczaj noszenia przez urzędników magistrackich metalowych odznak z herbami, noszonymi także na łańcuszkach lub wstążkach. Zachowane takie odznaki przewidziane dla pracowników magistratu, milicji miejskiej oraz woźnych magistrackich pochodzą m.in. z Lublina.

Wymienić wreszcie należy odznakę najmocniej łączoną z pojęciem insygniów, upowszechnioną w dwudziestolecu międzywojennym, którym stał się łańcuch burmistrzów i prezydentów miast. Szczególną rolę w upowszechnieniu

tego rodzaju odznaki odegrał piękny łańcuch ufundowany w 1924 r. przez prezydenta Poznania Cyryla Ratajskiego.

W II Rzeczypospolitej odnotować można, jedyną jak na razie, choć nie zrealizowaną próbę ujednoczenia odznak służbowych dla członków magistratów i rad miejskich w skali całego kraju.

Na zakończenie przedstawionych uwag o przedmiotach związanych z rytuałami władz miejskich w dawnej Polsce spróbujmy wyliczyć te, które (i nieistotne teraz czy słusznie) potocznie utożsamiane były z miejskimi insygniami. Należały do nich: chorągwie, klucze do bram miejskich, a także klucze do skarbnicy miejskiej i baszt, tzw. skrzynki radzieckie z przywilejami, pieczęciami i sygnetami, krucyfiksy sądowe i księgi prawa miejskiego, służące do prowadzenia obrad Rady Miejskiej laski (niekiedy, jak w Krakowie, zwane bełkami) oraz dzwonki (takie jak np. posiadał Lublin), kobierce, zegary, bębny miejskie, puszkę i urny do liczenia głosów i przechowywania kosztowności, w późniejszych czasach łańcuchy burmistrzowskie.

Wymienione przedmioty były przekazywane nowo wybranym władzom przez władze ustępujące. Nie znamy bliżej okoliczności przekazywania miejskich insygniów. Nic nie wiemy też czy miało ono charakter uroczysty.

Znaczna część omówienia insygniów dotyczyła przeszłości. Wydaje się bowiem, że szersze naświetlenie historycznego tła tego zjawiska lepiej pozwala oceniać rangę symbolicznej oprawy sprawowanej władzy. Współcześnie tzw. insygnia miejskie przestały być czynnikami legitymizacji władzy. Można jednak o nich stwierdzić, że nadal pełnią rolę uroczystych odznak odnoszonych do sprawowanych urzędów, będąc jednocześnie świadectwem kultury historycznej lokalnych wspólnot.

Na kształty stanowiące współcześnie symboli samorządu terytorialnego, a właściwie jakże często przywracanych, w głównej mierze oddziałuje lokalna tradycja, niekiedy przechowana w pamięci lub zabytkach, niekiedy przywoływana dociekaniem historyka. Ostatnie lata przynoszą wyraźne odradzanie się symboliki samorządowej, w tym również insygniów władz miejskich.

Wśród trafnie i z dużą kompetencją przeprowadzonych procesów odnowienia zestawów miejskich symboli, oprócz niektórych sejmików wojewódzkich, w tym województwa lubelskiego, wskazać należy przykłady miast Gdańska, Krakowa i Torunia. Zwłaszcza dwa ostatnie miasta uzyskały oparte o lokalną tradycję listy swych symboli, opracowane przy współpracy z miejscowymi oddziałami Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Tytułem przykładu wymienimy symbole toruńskie, które oprócz herbu i pieczęci urzędowych z herbem miejskim obejmują: pieczęć uroczystą nazwaną pieczęcią wielką, barwy, flagę, chorągiew, sztandar, łańcuchy prezydenta i przewodniczącego rady, dzwonek i laskę przewodniczącego rady, uroczysty strój pocztu sztandarowego oraz symboliczny klucz do bram miasta.

Kończąc wyrazić należy życzenie Radzie Miejskiej, aby w przypadku podjęcia dzieła ustanowienia zespołu znaków miejskich Lublin otrzymał symbole wyróżniające się pięknem swych form oraz osadzeniem ich w wielowiekowym dziedzictwie symbolicznego wyrażania samorządności. Dziękuję."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy bardzo panu doktorowi. Poproszę teraz o wygłoszenie referatu pana doktora Piotra Dymmela, pt. „Patroni Lublina”. Bardzo serdecznie zapraszam.”

**Dr Piotr Dymmel**  
***Patroni Lublina***

„Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Wysoka Rado! Rozpocznę od przedstawienia trzech faktów historiograficznych. W 1968 r. ks. Jan Żukowski w „Wiadomościach diecezjalnych lubelskich” opublikował artykuł pt. „Święty Michał Archanioł – patron miasta Lublina”. Z kolei obecny tu Ludwik Gawroński na łamach „Dnia” (gazety lubelskiej z 1991 r.) patronem miasta okrzyknął świętego Antoniego. Dwa lata później Urszula Janicka – Krzywda, autorka „Przewodnika po ikonografii chrześcijańskiej” podała, że patronem Lublina jest święty Stanisław Kostka. Troje autorów i trzy różne stwierdzenia. Dodajmy od razu niekoniecznie nieprawdziwe i niekoniecznie sprzeczne, ale charakterystyczne w swej jednoznaczności.

Na początek więc warto zapytać kim był patron, jaką rolę pełnił w życiu ludzi.

Pojęcie patrona kieruje naszą uwagę na sferę religii i wiary. W jego idei wyrażają się odwieczne postawy człowieka zatrzwożonego o swój los doczesny, pokornego wobec własnych ograniczonych możliwości i poszukującego sensu istnienia w nie zawsze zrozumiałej i przyjaznej rzeczywistości.

U schyłku starożytności rozwinęła się wiara w istnienie różnych duchów opiekuńczych, które miały czuwać nad człowiekiem w jego życiu.

Chrześcijaństwo wprowadziło w to miejsce postaci świętych, którzy niezależnie od rozwijających się w całym średniowieczu i później różnych modeli świętości dla wiernych niezmiernie posiadali tę samą cechę. Mieli dostęp do boga i życia wiecznego. Z tej racji stali się pośrednikami między niebem a ziemią oraz opiekunami i orędownikami w ziemskim życiu człowieka.

Od XIII wieku potrzeba posiadania patrona stawała się coraz silniejsza, co doprowadziło do rozwoju jego idei w całej chrześcijańskiej Europie, stając się jedną z bardziej charakterystycznych cech średniowiecznej religijności. Różne grupy świeckie, a nawet pojedyncze osoby starały się mieć swoich specjalnych opiekunów.

Idea patrona szczególnie silnie rozwinęła się w średniowiecznych miastach, gdzie święci orędownicy i opiekunowie mieli zapewnić wolność i pokój oraz bezpieczny i dostatni żywot ich mieszkańców. Warto zaznaczyć, że w tym czasie miasta były organizmami autonomicznymi i wysoko ceniły oraz starannie strzegły swą niezależność. Tworzyły swoje własne tradycje i zwyczaje, które oprócz rzeczywistej pozycji politycznej, prawnej i gospodarczej dodatkowo nadawały im odrębną tożsamość i niepowtarzalny klimat. Ważną rolę w tym

zjawisku odgrywał święty patron, którego kult jednoczył mieszkańców wokół wspólnej idei religijnej i nadawał lokalne koloryty ich pobożności.

Poszukując patrona lub patronów Lublina należy odtworzyć mapę kulturową miasta, którego najbardziej trwałym śladem są tytuły kościołów, czyli *patrocilia*. Nadawano je w czasie uroczystego aktu dedykacji kościoła. Jednym z jego elementów była mowa biskupa wygłoszona przed drzwiami kościoła do oczekujących na ich otwarcie wiernych. Wśród poruszonych w niej spraw dwie dotyczyły nadania kościołowi wezwania i ustalenia corocznego dnia poświęconego jego patronowi. Ogłoszenie *patrocilium* było aktem powierzenia opieki nad kościołem świętemu, który odtąd stawał się jego patronem.

Najstarsze dzieje pierwszych kościołów lubelskich wciąż nie są dobrze znane i posiadają wiele niejasności, na którymi wciąż trwa dyskusja. Chodzi zwłaszcza o chronologię powstania oraz ustalenie ich miejsca i funkcji w przestrzeni sakralnej średniowiecznego miasta. Pozostawiamy tu na boku wszystkie szczegóły tej dyskusji, musimy natomiast zadowolić się stwierdzeniem dobrze znanych faktów.

Na początku XIV wieku w czasie lokacji Lublina w centrum i na peryferiach miasta były cztery kościoły: Św. Mikołaja na Czwartku, Św. Michała na wzgórzu staromiejskim, także tam usytuowane w zespole dominikańskim najpierw Oratorium Św. Krzyża, a później kościół Św. Stanisława i na wzgórzu zamkowym Kaplica Świętej Trójcy. Wszystkie wezwania tych kościołów są przemyślanym świadectwem kultu świętych, szczególnie czczonych przez ich fundatorów. Wśród nich należy też poszukiwać najstarszego patrona Lublina. Spośród tych czterech najstarszych kościołów Lublina dwa – Św. Stanisława i Św. Trójcy nie miały charakteru ogólnomiejskiego, bowiem pełniły bardziej określone funkcje. Pierwszy był kościołem klasztornym Dominikanów, drugi zaś pełnił rolę kaplicy zamkowej. Z tej też racji nie mogły nabrać charakteru świątyń parafialnych, których wezwania byłyby kojarzone z patronami całego miasta. Inaczej natomiast ma się sprawa z dwoma pozostałymi kościołami – Św. Mikołaja i Św. Michała.

Wielu badaczy za najstarszą lubelską świątynię uważa kościół Św. Mikołaja, którego dokładnej daty powstania nie można jednak ustalić. Wiele przesłanek, w tym również staromodne *patrocilium* wskazuje na jego wczesną genezę, zapewne jeszcze przed lokacją miasta przeprowadzoną w 1317 roku. Jego powstanie należy wiązać z wytworzeniem się na wzgórzu czwartkowym w połowie XI wieku osady targowej, która do XIII wieku odgrywała w Lublinie rolę miejskiego ośrodka. Przypuszcza się też, że przy tym kościele w XII wieku powstała najstarsza lubelska parafia.

Tradycyjnie w osobie Św. Mikołaja, biskupa Myry widzi się patrona kupców i działalności handlowej, a kościoły mu poświęcone jednoznacznie wiążą się z lokalizacją targów. Tak było i zapewne w Lublinie, gdzie dobór *patrocilium* związanego z imieniem Św. Mikołaja, niezależnie od czasu powstania kościoła, podyktowany był religijnością jego fundatora, a być może i mieszkańców osady na Czwartku. Nie wiadomo czy nastąpił wówczas bardziej intensywny rozwój kultu tego świętego. Niewątpliwie każdego roku obchodzono jego święto patronalne, które dawało okazję do przypomnienia wiernym tej postaci.

Po lokacji miasta na wzgórzu staromiejskim osada na Czwartku traci swą dominującą pozycję w lubelskiej aglomeracji, spadając do roli przedmieścia. Wraz z tym zmienia się także topografia sakralna. Na znaczeniu zyskują teraz kościoły położone w granicach miasta, z których kościół Św. Michała staje się kościołem parafialnym. Nie do końca wiadomo czy i w jaki sposób zmiany te wpłynęły na pozycję kościoła Św. Mikołaja, który znalazł się poza granicami miasta. Niewątpliwie stał się one teraz kościołem czwartkowego przedmieścia, a jego patrona był zarazem patronem tego *sucurbium*.

Lokacja Lublina z 1317 r. i przeniesienie centrum osadniczego na wzgórze staromiejskie spowodowały zmiany w topografii sakralnej miasta. Właściwe miasto zamykało się teraz w granicach jego murów. W ich obrębie znalazł się też nowy kościół, wzniesiony w końcu XIII wieku, który otrzymał popularne w tym czasie wezwanie Św. Michała Archanioła. Nowa świątynia, po zmianach w administracji kościelnej dość szybko, bo jeszcze przed 1325 r. zyskała status kościoła parafialnego.

Przez długi czas, aż do początku XIX wieku był to jedyny kościół parafialny w Lublinie. Z tego też powodu w życiu religijnym i społecznym mieszkańców miasta zajmował miejsce szczególne. Miejsce to zdaje się podkreślać legenda, która mówi o powstaniu kościoła i nadaniu mu imienia Św. Michała. Po raz pierwszy została zanotowana w XIV wieku, ale jej proveniencja jest wcześniejsza, może nawet współczesna początkom świątyni. Opowiada ona o wyprawie księcia krakowskiego Leszka Czarnego na Jadźwingów, którzy w 1282 r. najechali na Ziemię Lubelską, złupili i zniszczyli Lublin, a miejscową ludność uprowadzili w niewolę. Książę spóźnił się z pomocą, ale nie zaniechał dalszej pogoni i ostatecznie odniósł wspaniałe zwycięstwo, uwalniając jeńców i odbierając łupy. Kluczowym momentem legendy jest sen Leszka Czarnego, w czasie którego objawił się Św. Michał Archanioł i wahającego się księcia zachęcił do walki. Leszek zaufał świętemu opiekunowi. Pomimo różnych przeciwności ruszył w pościg i jak już wiemy pokonał wrogów. Nie sobie jednak przypisywał zwycięstwo. Wiedział, że stał za nim Św. Michał, dlatego też na jego cześć postanowił wzniesić w Lublinie kościół i nazwać go jego imieniem.

Ta piękna legenda tłumaczy nadanie lubelskiemu kościołowi parafialnemu wezwania Św. Michała, który jako patron rycerzy prowadził książęce wojsko do zwycięskiego boju. Trudno było o lepszego opiekuna i orędownika dla nowego kościoła i jego wiernych, którzy dość często byli doświadczani zagrożeniem płynącym z bliskiego sąsiedztwa obcych państw i ludów. Nie są znane lokalne zapisy tej legendy. Była ona jednak na tyle interesująca, że trafiła do dzieł najznacześniejszych polskich dziejopisów, m.in. Jana Długosza, Marcina Bielskiego i Macieja Strykowskiego.

Popularność tej opowieści pozwala sądzić, że znali ją także mieszkańcy dawnego Lublina, pozbawieni przecież własnej tradycji haliograficznej, tym chętniej pielęgnujący rodzime motywy kultu Św. Michała. Każdego roku okazji do jej przedstawiania było zapewne wiele. Może najważniejszą stanowiło święto patronalne lubelskiej fary obchodzone 29 września. Jednym ze śladów jej funkcjonowania w społeczności Lublina jest zachowany do dziś obraz z kościoła Św. Michała, namalowany w XVIII wieku, który przedstawia scenę snu Leszka Czarnego.

Lokalny kult Św. Michała był propagowany i podtrzymywany przez liczne i różnorodne związki, jakie tworzyły się między kościołem parafialnym, a mieszkańcami Lublina. Jest oczywiste, że kościół ten pełnił głównie rolę ośrodka życia religijnego, ale był także miejscem skupiającym ważne potrzeby życia społecznego całej gminy. Przy nim w ciągu wieków powstawały i działały liczne organizacje i instytucje tworzone i utrzymywane przez mieszkańców miasta, żeby wspomnieć tylko o działającej od średniowiecza szkole parafialnej czy bractwach religijnych. Kościół parafialny stał się częścią przestrzeni społecznej Lublina, a jego patron – Św. Michał był także opiekunem i orędownikiem całej miejskiej wspólnoty.

Dziś można wskazać na nieliczne tylko świadectwa pokazujące tę rolę Św. Michała w życiu dawnego Lublina. Pochodzą one dopiero z wieku XVII i XVIII, brakuje albo lepiej nie są znane wcześniejsze odniesienia. Z inskrypcji upamiętniającej odbudowę świątyni po pożarze w 1653 r. został on nazwany szczególnym opiekunem i patronem kościoła kolegiackiego oraz całego miasta Lublina. W roli patrona widzimy Św. Michała także na znanym widoku Lublina Jana Maszewskiego z 1774 r. Pokazany jest on jako rycerz pokonujący smoka – symbol szatana.

Ożywienie kultu Św. Michała w połowie XVIII wieku nie zapobiegło jego stopniowemu osłabieniu, a z czasem nawet zanikowi. W utrzymaniu pozycji dawnego patrona nie pomagały zapewne kłopoty finansowe i materialne kolegiaty widoczne w końcu XVIII wieku. Sam kościół popadał w coraz większe zaniechanie i ruinę. Jego miejsce, jako centrum życia religijnego, od 1832 r. przejął wyremontowany kościół pojezuicki, który został podniesiony do rangi katedry. Do niego też została przeniesiona parafia z Kościoła św. Michała.

Budynek dawnego kościoła parafialnego, z braku środków na jego remont, został w połowie XIX w. zupełnie rozebrany; wraz z nim w zapomnienie popadł św. Michał, który przez wieki patronował parafii i miastu.

Przywrócenie kultu św. Michała w Lublinie nastąpiło po blisko 100 latach, w nowych zupełnie okolicznościach politycznych i społecznych. Po długich staraniach władz kościelnych na przedmieściach Lublina, Bronowicach, w 1915 r. poświęcono kościół, który otrzymał wezwanie św. Michała Archanioła. 6 lat później została utworzona nowa parafia, której patronem został św. Michał. Nie pamiętano jednak już wówczas o jego roli, jako ogólnomiejskiego patrona i orędownika Lublina.

Usunięcie w cień św. Michała, dawnego patrona miasta, niezależnie od innych przyczyn było przede wszystkim spowodowane zmianami mentalności i pobożności mieszkańców Lublina. Może wobec licznych zagrożeń uznali powierzenie miasta opiece jednego świętego za nie wystarczające.

Patronami miast zostawali święci, którzy byli utożsamiani z ideałami, wzorami i oczekiwaniami społeczności miejskich. Nierzadko w ich akceptacji pewną rolę odgrywała swoista moda na popularne kultury świętych. Z taką sytuacją mamy prawdopodobnie do czynienia w Lublinie, gdy w II połowie XVII w. został zapoczątkowany kult św. Antoniego Padewskiego. Kult św. Antoniego na zachodzie Europy żywo rozwijał się już od średniowiecza. Do Polski został przeniesiony dopiero w XVII w. Jego orędownictwo było szerokie. Nic więc dziwnego, że stał się popularnym świętym wśród wiernych.



W Lublinie, podobnie jak w innych miastach polskich, promotorami jego kultu byli ojcowie bernardyni. W ich kościele pw. Nawrócenia św. Pawła rodzina Uhrowieckich z Ziemi Chełmskiej już na początku XIX w. ufundowała kaplicę św. Antoniego Padewskiego; później powstało bractwo jego imienia. Ale szczególną czcią cieszył się obraz św. Antoniego, któremu przypisywano cudowne właściwości. Sami bernardyni chętnie propagowali opowieści o cudownych interwencjach świętego – raz ratuje on robotników w czasie katastrofy budowlanej, innym razem stoi za sprawą zwrotu ukradzionych rzeczy, a w końcu chroni lubelski klasztor i kościół przed pożarem.

W XVIII w. kult św. Antoniego jest już mocno zakorzeniony w Lublinie, a on coraz częściej jest postrzegany jako patron miasta i jego mieszkańców. Zjawisko to dobrze jest widoczne na przywoływanym już widoku Lublina z 1774 r., którego autorem był bernardyn Jan Maszewski. W górnej części widoku umieszczony został cudowny obraz św. Antoniego z lubelskiego kościoła Bernardynów. Święty góruje nad miastem, spogląda nań i dzięki swej mocy otacza go skuteczną opieką. Został tu przedstawiony jako rzeczywisty patron – orędownik Lublina. Na tym widoku św. Antoni góruje nie tylko nad miastem, góruje także nad św. Michałem, dotychczasowym patronem miejskim, który ledwo widoczny swoją opieką otacza już tylko budynek kościoła parafialnego.

W II połowie XVIII w. bernardyni chcieli przekonać, że z rywalizacji między dawnym patronem Lublina, św. Michałem a nowym, św. Antonim, zwycięsko wyszedł ten drugi.

Mieszkańcy Lublina zaakceptowali nowego patrona. Widocznie lepiej odpowiadał ich duchowości; teraz opiekę świętego chcieli czuć bliżej siebie, niemalże na co dzień i osobiście.

Znakiem obecności patrona w życiu miasta i jego mieszkańców miał być obraz św. Antoniego, który został powieszony w Bramie Krakowskiej, a więc w miejscu publicznym, widocznym dla każdego i w każdej chwili. Nie wiemy, kiedy się to dokładnie stało. Zapis z 1839 r. informuje, że zrobili to dawniejsi obywatele miasta, którzy ponadto obrali świętego za protektora i opiekuna tegoż miasta. Nie był to tylko czczy gest. Już w 1831 r., w czasie, gdy Lublin został dotknięty zarazą cholery, mieszkańcy oddali się pod opiekę św. Antoniego od niego oczekując pomocy. W tym celu odnowili jego obraz; ponownie odnowiono go przy okazji restauracji Bramy Krakowskiej w 1839 r.

Do tradycji religijnej i społecznej Lublina weszły uroczyste obchody święta Antoniego, przypadające 13 czerwca. W tym dniu, corocznie, obraz św. Antoniego na Bramie Krakowskiej był otwierany i przez całą oktawę rześście oświetlany. Przypominał wiernym o ich świętym patronie, wzbudzał należną cześć mieszkańców, którzy, jak mówi przekaz z 1947 r., obraz ten uważali za gwarancję bezpieczeństwa miasta.

Zwyczaj prezentacji obrazu na Bramie Krakowskiej w dzień patrona miasta został przerwany na czas II wojny światowej. Jeszcze w maju 1939 r. obraz został zdjęty w celu odnowienia, ale po wybuchu wojny, w obawie przed zniszczeniem, nie powrócił na swoje miejsce, ale został oddany na przechowanie do Kościoła o. dominikanów.

Po wojnie, w latach 1946-1947, został odrestaurowany i z powrotem zawieszony na Bramie Krakowskiej. Jego ponownemu odsłonięciu nadano uroczy-

sty charakter, godny patrona miasta. Uroczystość odbyła się 15 czerwca 1947 r. Obraz odstonił prezydent Lublina Tadeusz Jarosz, jego poświęcenia dokonał Bp Zdzisław Goliński, który także celebrował mszę św. w obecności niezliczonej liczby wiernych. Na pamiątkę tego wydarzenia została sporządzona krótka relacja, którą kończą setki podpisów jego uczestników i świadków. Wraz z autorem tej relacji powtarzali oni od dawna wypowiediane życzenie: *Święty Antoni Padewski, czuwaj nad miastem naszym i opiekuj się nami w każdym przypadku.*

Dopiero co odnowiona tradycja patronalna szybko została przerwana. W połowie lat 50. ubiegłego wieku obraz św. Antoniego na kilka dziesięcioleci został zdjęty z Bramy Krakowskiej. Stopniowo zacierała się pamięć o świętym patronie Lublina, która z braku wizualnego odniesienia nie mogła być podtrzymywana w kolejnych pokoleniach. Zapomnieniu uległa nie tylko osoba, ale także i idea patrona miasta.

Powrót do dawnej tradycji nastąpił po przełomie 1989 r. Po 35 latach nieobecności, na mury Bramy Krakowskiej powrócił obraz św. Antoniego, poświęcony 12 czerwca 1990 r. Wśród mieszkańców Lublina nie budził on już jednak skojarzeń z patronalną rolą świętego. Luka w tradycji okazała się zbyt duża, ale też trzeba pamiętać, że po wojnie znaczna część mieszkańców dopiero kształtowała swe więzi z miastem. W okresie Polski Ludowej, inaczej niż w dawnym Lublinie, w budowaniu tożsamości grupowej nie uczestniczyli święci patroni.

Obecnie idea patrona jest od kilkunastu lat stopniowo przywracana do życia. Nie mały w tym udział lokalnych mediów, w których problematyka ta pojawia się niemal każdego roku ok. 13 czerwca. Tym samym zaczyna się w świadomości społecznej kształtować przekonanie, że patronem Lublina był i jest św. Antoni. Zapomina się w ten sposób o kilkuwiekowej roli św. Michała. Niezależnie, jakie miejsce zajmą patroni w życiu dzisiejszego Lublina i jego mieszkańców, należy pamiętać, że obok swego religijnego wymiaru byli także częścią historii i kultury naszego miasta. Dziękuję."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy panu doktorowi za ten referat. Chciałbym poprosić pana mgr. Ludwika Gawrońskiego o wygłoszenie referatu pt. *Hejnał, trębacze i klikon w dawnym Lublinie*. Zapraszam."

**mgr Ludwik Gawroński**  
***Hejnał, trębacze i klikon w dawnym Lublinie***

Wyraz „hejnał” może pochodzić od wykrzyknika „hej nam, hej”, rozpoczynającego wiele kolęd ludowych lub, jak pisał Wincenty Pol, jest to słowo węgierskie „hejnar” – „aurora”. U nas w Polsce znaczy „pieśń poranna”, „pobudka” lub „poranek”. W Krakowie dawniej z wieży Kościoła Najświętszej Marii Panny w okresie adwentu, zaczawszy wnet o północy aż do świtu na dętych instrumentach grano od samego Bożego Narodzenia pieśń na cześć Matki

Bożej, na trzech trąbkach, z Wieży Mariackiej. Prawdopodobnie, gdy pieśń „Bogurodzica” przestało śpiewać rycerstwo polskie, zastąpiły jej miejsce nowsze pieśni ku czci Najświętszej Marii Panny, hejnałami zwane. Muzyka ta, niby pobudka, pełna prostoty i znaczenia, ma cechę w ogóle pieśni kolędowych i pastorałek. Wybór najwyższej wieży w grodzie nad Bystrycą, jako strażnicy baszty zamkowej i obecność w niej trębacz – sygnalisty, grającego na rogu bawolim, związany był przede wszystkim z bezpieczeństwem książęcego grodu. Zapewne już od połowy XV w. hejnał odgrywany był z wieży Bramy Krakowskiej, zbudowanej w 1342 r. Tutaj cytuję: *Budowa jej silna na stóp 80 wznosi się wieża ze zwartą kopułą i gankiem – czytamy w opisie z połowy XV w. – Służyła dawniej za więzienie; dziś mieści w sobie zegar miejski i mieszkanie trębacza miejskiego, który z ganku tej wieży daje znak przez puszczenie zegara o wynikłym pożarze, a zarazem od godz. 10.00 w nocy do 3.00 rano trąbi sygnał za wybiciem godziny.*

Wcześniejszy opis informuje, iż *dolna część tej budowli sama jedna jest sklepiona i mieści w sobie rozmaite kramy; w średniej – mieszkanie dla trębacza, który w godzinach późnej nocy oznajmia mieszkańcom swoje czuwanie przez odgłos w galerii pod zegarem zamieszczonej, w której bezustannie czuwa straż ogniowa, aby w wypadku, przez puszczenie zegara i wywieszenie chorągwi w stronę miasta, gdzie się ogień ukazał.*

Pobożni mieszkańcy z dwóch stron zawiesili w roku 1839 obrazy na Bramie – Najświętszej Marii Panny i św. Antoniego, które niekiedy rześisto w porze nocnej bywają oświecone – co powiedział pan profesor. Zadaniem przebywających na wieży Bramy Krakowskiej trębaczy było odgrywanie porannego i wieczornego hejnału, wskazującego strażom w bramach miejskich porę ich otwarcia i zamknięcia. Trąbili też na alarm o dostrzeżonym pożarze, zbliżaniu się nieprzyjaciela, a nawet przygrywali do słuchu. Z opisu pożaru Lublina, który wybuchł 7 maja 1575 r. dowiadujemy się między innymi, że wieża Bramy Krakowskiej posiadała wówczas balkon dla trębaczy i muzykantów miejskich, którzy – cytuję – *dla chwały Boskiej i dla przyjemności mieszkańców wygrywali piękne pieśni na swych instrumentach* – pisał ówczesny rajca, pełniący funkcję burmistrza, Adam Przytycki.

Pierwszym, znanym z imienia, trębaczem wieżowym lubelskim był Jan, któremu w roku 1579 dorocznym obyczajem wypłacono z kasy miejskiej 2 floreny na buty. Rok później przyjęto nowego trębacza, któremu *za rozkazaniem pana burmistrza dano 5 groszy.*

Do służby podlegającej bezpośrednio Radzie Miejskiej należeli *studzy i trębacz Tubicen, inaczej klikonem zwany. Ten ostatni pobierał czasem po 12 groszy, czasem po 15 groszy tygodniowo. Prócz tego otrzymuje mieszkanie od miasta oraz corocznie czapkę i buty. Klikon występuje tu w latach 1569-1575, a po tym roku żadnej wzmianki o nim nie ma aż do roku 1582. Widocznie po pożarze w 1575 r. miasto nie utrzymuje trębacza, chcąc zaoszczędzić sobie na wydatkach. I przypuszczać można, że trębacz wykazał po pożarze zaniedbania swych obowiązków* – tak pisał w 1939 r. prof. Władysław Adamczyk. Niestety, autor nie ma racji pisząc, że trębacz klikonem zwany to jedna i ta sama osoba, czyli trębacz miejski. Ostatnie badania moje wykazały, że już w roku 1570 na wieży Bramy Krakowskiej mieszkał trębacz i przynajmniej

dwóch klikonów. Tutaj wyjaśnienie – długo nie wiedziałem, co to jest ten klikon, bo nigdzie nie mogłem znaleźć wyjaśnienia i dopiero wziąłem słownik grecki i tam jest *caleo*, czyli krzyk po grecku, a krzykacz nazywał się *calptor*, ale widocznie były to takie słowa dla Polaka nie bardzo, to spolszczono na „klikon”.

Zadaniem krzykaczy miejskich było głośne obwieszczanie wszem i wobec po rogach ulic, a w Rynku przede wszystkim, rozporządzenia magistratu, zaś z wieży Bramy Krakowskiej informowano lublinian o wszczętym pożarze w mieście lub okolicy. W księdze wydatków miejskich z tegoż roku zanotowano: *trębaczowi nocnemu na drwa – 4 grosze, klikonom na drwa – 4 grosze*. W rok później, w 1571 kasa miejska wypłaciła *a to z rozkazania ich mości panów daliśmy 3 kozuchy – jeden klikonowi, drugi trębaczowi – po 36 groszy – a trzeci kantorowi, czyli nauczycielowi śpiewu w szkole kolegiackiej*.

Z lat następnych, czyli 1581-1673 pochodzą wzmianki o kolejnych wydatkach kasy miejskiej na trębacza Mikołaja, *który był na służbę przyszedł z Sandomierza – daliśmy 24 grosze. Trębaczowi, który w Zamku na komedii spadł z teatru na lekarstwo – 15 groszy; klikonowi za kozuch – 4 floreny; temuż na buty – 1 floren*.

W roku 1604 r. trębaczem jest niejaki Glebocki, który przybył z Krakowa do tej służby. *Klikonowi za róg, w czasie, gdy stawał na wieży, czyli z tego wynika, że jakieś znaki dawał rogiem bawolim, czy tam jakimś innym. Z rozkazania panów radzieckich, trębaczowi, aby był pilniejszy na wieży, daliśmy 2 floreny; klikonowi dla obijania okien na wieży daliśmy 6 groszy i klikonowi za kozuch – 4 floreny*.

Stanowisko klikona trwało do roku 1668. Później funkcję tę przejmuje woźny magistracki, którym w owym czasie był niejaki Szymon. Na przykład zapis z 26 lutego 1673 r. podaje: *Piotrowi – trębaczowi, tygodniowo 2 złote; Szymonowi – woźnemu, 2 złote*.

W latach 1680-1700 trębacz miejski otrzymywał tygodniowo 100 groszy, czyli 3 złote i 10 groszy. 17 maja 1686 r. rajcy lubelscy *na wniosek panów muzyków wojskowych – było takie bractwo, stowarzyszenie w Lublinie – wyrazili zgodę na przyjmowanie pod zwyczajną miasta zapłatą pana trębacza do wieży lubelskiej na usługę miastu*. Było to zapewne potwierdzenie jakiegoś wcześniejszego przywileju, gdyż w nadaniu tym jest wymieniony kilkakrotnie Jan Kwiatkowski – trębacz na wieży Bramy Krakowskiej mieszkający.

Wcześniej, bo 13 maja tegoż roku, Bractwo Muzyków Polnych Wojskowych w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim postanowiło co kwartał zamawiać w Kościele Ojców Dominikanów lubelskich mszę św. za zmarłych konfratrów. Zwrócili się więc do przeora konwentu, ojca Damaszana Jakulińskiego z prośbą o przyjęcie i wykonanie tejże mszy w Kościele św. Stanisława Biskupa Męczennika. *Prośbę podpisał starszy trębacz Paweł Stąpalski, zaś ojciec Jakuliński mszę św. solenną przy ołtarzu różańca świętego co kwartał odprawiać przyobiecał, wraz z konwentem wiecznymi czasy, za którą dobroczynność my, Panowie Muzycy Wojskowi, a osobliwie w tym przestawnym mieście pan Jan Kwiatkowski – trębacz w wieży mieszkający, a później sukcesorowie jego, podejmujemy się w święta niżej napisane u wielbnych Ojców Dominikanów w kościele lubelskim trąbić i z tymi, którzy natenczas będący, podczas*

*bytności Świętego Trybunału, po 3 złote biorąc za każde trąbienie od Wielmożnego Imci Ojca Promotora, a dobosz pobiera groszy 15 w te święta. Owe trąbienie odbywać się miało w następujące święta: św. Stanisława Biskupa Męczennika, w niedzielę między Oktawą Bożego Ciała, w święto Marii Magdaleny, św. Dominika, św. Jacka i tak dalej.*

Zapis nutowy hejnału lubelskiego pochodzi z roku 1686, zaś jego twórcą jest prawdopodobnie wspomniany już trębacz wojskowy Jan Kwiatkowski. Hejnał stał się symbolicznie symbolem Koziego Grodu, raduje i pieści ucho Lublina, jak i przyjeżdżających doń gości. Melodia hejnału jest wprawdzie prosta, ale pełna inwencji twórczej i niepowtarzalnego uroku. Za każdym razem brzmi inaczej, czyli działa tak, jakby słuchało się go po raz pierwszy. Trębacz miejski – jest nim obecnie pan Onufry Koszarny – gra hejnał na swój sposób, to znaczy stara się wczuć w jego piękno, by wyśpiewać go z serca na swojej trąbce.

Hejnał lubelski to muzyka melancholijnej zadumy. Na przestrzeni wieków przechodził on swoje dole i niedole. Bywały okresy, że milkł nawet na długie lata. Po II wojnie światowej, tj. w latach 1944-1947, hejnał grywany był w wersji oryginalnej przez starszego ogniomistrza Michała Sawuryna, żyjącego w latach 1908-1967; później zamilkł na kilka lat. Ponownie zabrzmiał na 10-lecie PRL-u, tj. 22 lipca 1954 r. Jego stara melodia, która rozlegała się z Bramy Krakowskiej, obwieściła miastu rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych. Grał go wówczas Aleksander Tchórzewski, żyjący w latach 1906-1978.

Wkrótce jednak zaniechano odgrywania hejnału na długie lata. W roku 1973 autor tych słów podjął próbę reaktywowania hejnału, ale ówczesne władze miejskie nie zgodziły się na to. Kolejną próbę podjął później pan Władysław Stefan Grzyb, znany społecznik i klikon miasta Lublin. Wraz z Eugeniuszem Saweczko – trębaczem orkiestry Filharmonii Lubelskiej im. H. Wieniawskiego i dziennikarzem „Kurier Lubelskiego”, panem Grzegorzem Wójcikowskim. Ich starania zostały uwieńczone sukcesem, bowiem od 4 lipca 1991 r. do połowy 1998 r. hejnał był grywany z wieży Bramy Krakowskiej, rozbrzmiewa też po dzień dzisiejszy o godz. 12.00 w południe na falach Radia Lublin. Od roku 1998 hejnał rozbrzmiewa tymczasowo z balkonu siedziby Urzędu Miejskiego – Ratusza, przy Pl. Króla Władysława Łokietka.

Wspomnieć również należy, iż w roku 1996 niżej podpisany zainspirował założenie Stowarzyszenie Miłośników Hejnałów Miejskich, które przybrało nazwę Ogólnopolskie Stowarzyszenie Miłośników Hejnałów Miejskich z siedzibą w Lublinie. Do grupy założycieli należeli: Onufry Koszarny, Eugeniusz Saweczko, Mieczysław Kolano, pan Lewandowski-Mrówczyński, Skubicha i tak dalej.

Teraz tutaj wynotowałem sobie z akt miejskich rejestr trębaczy lubelskich z lat 1570-2003. Tutaj podaję lata ich urzędu: Jan – 1570, Mikołaj – 1600, Glebocki – 1604, Bartłomiej Piotrowicz – 1653, Piotr – 1668, Jan Kwiatkowski i Paweł Stąpalski – 1686, Tomasz Jasiński – 1795-1809, Jan Guba – 1801-1810 jako klikon, Jan Dąbrowski – 1810, Jędrzej Łobodziński – 1811, Michał Lutomski – 1822-1942, później jego syn Henryk Lutomski – 1842-1859, Stanisław Czerwiński – 1859-1870, Wincenty Kulik – 1872-1890, Klemens Kulik – 1873, Aleksander Świerczyński – około 1910, Michał Sawuryn – 1944-

1947, Aleksander Tchórzewski –1954, Michał Sroka – około 1960, Zbigniew Zatorski – 1990, Józef Popiołek, starszy szeregowy Wojska Polskiego Piotr Pytka, Stefan Krzyszczak, Robert Mrówczyński, Dariusz Lewandowski, Mirosław Józef Kolano, Eugeniusz Saweczko – w latach 1991-1996 i Onufry Koszarny od 1996 roku.

Nawiązując do tradycji, wspomniany już tu pan Władysław Stefan Grzyb jest inicjatorem przywrócenia tradycji corocznej, zawsze 15 sierpnia, odprawiania mszy św. wypominkowej w Bazylice Ojców Dominikanów Lubelskich w intencji zmarłych trębaczy, zarówno lubelskich, jak i z innych miast Polski. Dziękuję za uwagę.”

**p. Władysław Stefan Grzyb** „Chciałem *ad vocem*, można? Tu jeden z panów profesorów nadmienił, mówiąc o patronach, o św. Antonim. W 1990 r. 13 czerwca powracał obraz św. Antoniego na Bramę Krakowską od ul. Bramowej. I wtedy ja, rodowity – nie z wyboru – lublinianin, urodzony w roku pańskim 1932, mieszkający przy ul. Niecałej, a ostatnio przez 57 lat przy ul. Noworybna 4, ogłosiłem się samozwańczym heroldem miasta. Prof. Szymański strasznie napiętnował tę moją nazwę herolda miejskiego, a związane to było właśnie, ja sobie przypominałem z dzieciństwa, hejnał miasta Lublina i uważałem na 13 czerwca 1990 roku pańskiego należałoby przywrócić hejnał miasta. Znalazłem nuty, podpowiedziane mi przez panią kierownik Muzeum miasta Lublina, w Bibliotece Łopacińskiego ze zbiorów Oskara Kolberga. Znalazłem to w aktach i o godz. 11 w dniu 13 czerwca, po trzydziestu bodajże ośmiu latach zabrzmiał hejnał miasta Lublina, który, tak jak już tutaj pan mgr Gawroński powiedział, został odegrany. Niemniej nurtowała mnie sprawa tego herolda miejskiego.

Przez przypadek zostałem poproszony na promocję w Galerii na Prowincji, która miała inicjatywę odnowy Teatru Starego. I w teatrze na wodzie w Łazienkach, spotkałem dziennikarza z Wielkiej Brytanii, z rozgłośni BBC, który powiedział o przyjeździe do Londynu; przyszły informacje o gildii krzykaczy miejskich, która funkcjonuje w Wielkiej Brytanii.

I tak, mam przed sobą tekst konstytucji i reguły starożytnej i honorowej gildii heroldów, krzykaczy miejskich, która została zatwierdzona 10 września 1995 r. w Lancaster. Na mój list, na moje zapytanie, które napisałem pod wskazany adres, przyszła ta konstytucja do moich rąk i jednocześnie zaproszenie do udziału w XIV Krajowym Konkursie Krzykaczy Miejskich w Cambridge, gdzie pojechałem za własne pieniądze, miasto od początku w jakiś sposób przyjmowało moją inicjatywę herolda bardzo sceptycznie, niemniej tam zająłem 6. miejsce i zacząłem starania bycia członkiem angielskiej gildii krzykaczy miejskich. Stało się to po pięciu latach, tam byłem w 1997 r., po pięciu latach zostałem przyjęty w 1992 r. na członka Starożytnej Gildii Honorowych Krzykaczy Miejskich. Pomógł mi tutaj poprzedni samorząd, pan prezydent, bo trzeba było wniosek wystać do Anglii; te wszystkie formalności zostały załatwione i jestem pełnoprawnym krzykaczem zrzeszonym w gildii.

W międzyczasie powstała druga Gildia Krzykaczy Miejskich Kontynentu Europejskiego w Belgii – również zostałem tam przyjęty; byłem na czterech, pięciu konkursach krzykaczy miejskich europejskich i światowych. Ten strój,

który państwo widzą został mi podarowany przez panią mer z miasta (część wypowiedzi niemożliwa do odtworzenia) w roku 1997, dlatego go noszę przez bieżący rok, bo jest to dziesięciolecie bycia krzykaczem, a nie heroldem miejskim.

I jeszcze jedna ciekawostka. Byłem na dwóch światowych konkursach, na jednym w Toronto w Kanadzie, na drugim w Australii w roku 2005, gdzie wymierzono mój głos, który ma 86 dB. Moim marzeniem byłoby, panie przewodniczący Rady Miejskiej i panie prezydencie, żeby można – ja złożyłem taką propozycję – żeby można było, to znaczy na tamte średniowieczne czasy – uwspółcześnić strój klikona; jest on umocowany na grafice w Rynku Starego Miasta. Bo do czego zmierzam? Ten strój, jak pojechałem pierwszy raz do Anglii, bardzo mizernie ubrany, pani mer zaproponowała mi miarę i przysłała mi ten strój. W roku 2002, kiedy jechałem do Kanady, ciągle tutaj byłem postrzegany, że jestem agentem królowej Anglii...”

**Przew. RM P. Dreher** „Panie Władysławie, będzie punkt dyskusja i będzie tutaj...”

**p. W. S. Grzyb** „Więc powiedziałem: „No to państwo uszyjcie jakiś mundur, żebym wyglądał podobnie do ludzi. Pan wiceprezydent Wojciechowski z własnej diety zlecił w operetce, w Teatrze Muzycznym i mam drugi mundur. Ale jest znowuż nieszczęście; to jest według wzoru odnalezionego przez pana Gawrońskiego, krzykacza miejskiego warszawskiego z I połowy XIX w. Kolor munduru jest carski, zielony i ni w tę, ni w tę stronę. Prosiłbym serdecznie, żeby można było, jeżeli... A ostatnia rzecz – żeby pomyślano o zastępstwie.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję...”

**p. W. S. Grzyb** „... o następcy.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy.”

**p. W. S. Grzyb** „Dziękuję serdecznie za wysłuchanie mojej oracji. Do następnego spotkania w roku pańskim – które to będzie? – w 700-lecie naszego miasta. Bo ja byłem niedawno w Kaliszu...”

**Przew. RM P. Dreher** „Panie Władysławie! Dziękujemy bardzo. Poproszę teraz pana Tadeusza Sobieszka o wygłoszenie referatu pt. *Statutowe symbole Lublina.*”

## **Tadeusz Sobieszek** **Statutowe symbole Lublina**

Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Wysoka Rado! Ustawy o samorządach: wojewódzkim, powiatowym i gminnym dają prawo samorządom do stanowienia i używania herbów, pieczęci, flag oraz atrybutów władzy, ale nie dały żadnych praktycznych wskazówek, jak należy je tworzyć. Panuje więc w tym zakresie duża dowolność. Brak jest skodyfikowanych zasad z zakresu heraldyki, weksylologii, falarystyki, sfragistyki, insygnologii. Nie ma aktów wykonawczych.

Należy mieć świadomość, że herby, pieczęcie, weksylia i różne atrybuty władzy są zjawiskami historycznymi, niekiedy z kilkusetletnią tradycją, co trzeba uszanować przy ich tworzeniu.

Według ustawy, symbolika samorządowa ma być tworzona w zgodzie z zasadami heraldyki, weksylologii z miejscową tradycją historyczną. Samorządy powinny być strażnikami tych tradycji i zasad. Ażeby tak było, konieczne jest studium historyczno-heraldyczne.

W okresie międzywojennym rozpoczęto prace porządkujące heraldykę samorządową, ale wybuch II wojny światowej przerwał ten proces.

Przytoczę zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 3 października 1936 r. w sprawie zatwierdzenia herbu miasta Lublina. Lublin uzyskał właśnie zatwierdzony herb w ramach tych regulacji.

*Na podstawie art. 4 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o odznakach, chorągwiach i pieczęciach w brzmieniu rozporządzenia Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r., po porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zatwierdzam herb miasta Lublina w następującej postaci: w polu czerwonym kozioł srebrny zwrócony w prawo wspina się z murawy zielonej na zielony krzak winny. Jeden wizerunek zatwierdzonego herbu pozostaje w przechowaniu Zarządu Miejskiego miasta Lublina, drugi, identyczny – w przechowaniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. (Za Ministra Spraw Wewnętrznych Włodzimierz Korsak, Podsekretarz Stanu). Niestety, żaden z tych dwóch egzemplarzy herbu zatwierdzonego w 1936 r. nie został zachowany, ani w Ministerstwie, ani w archiwach miejskich.*

Herb, który państwo widzicie na tej dużej planszy, to jest dokładny herb, który przyjęty przez Radę z pozytywną opinią Komisji Heraldycznej, wykonany graficznie przez artystę plastyka Dariusza Desauera, pracownika naukowego Wydziału Artystycznego UMCS.

Chciałbym w tym miejscu przypomnieć, żeby to był dokument, że nad koncepcją historyczno-heraldyczną tego herbu w tej postaci brali udział: prof. Józef Szymański, prof. Krzysztof Skupieński, prof. Tomasz Panfil, prof. Henryk Wąsowicz, prof. Barbara Trelińska, dr Henryk Seroka, dr Piotr Dymmel i mówiący te słowa.

W ciągu dwóch lat wiele spotkań doprowadziło do pewnego, że tak powiem, konsensusu. Były spory o szczegóły heraldyczne.



Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim tym wymienionym za aktywny udział w tworzeniu tego wizerunku naszego herbu. Natomiast, doskonale wykonał z opisem barw według skali pantone wspomniany już, nieżyjący Dariusz Desauer. Dobrze byłoby, gdyby wzorzec tego herbu był przechowywany w odpowiednich warunkach w Urzędzie Miasta, żeby nie było wątpliwości, jaki herb Rada Miasta zatwierdziła. A niestety, trzeba powiedzieć, że praktyka jest bardzo różna i jest co najmniej kilkanaście, jak nie więcej, różnych postaci herbu naszego miasta.

Podstawy prawne współczesnej symboliki samorządowej określają cztery ustawy i dwa rozporządzenia – nie będę ich wymieniał ze względu na czas. Ale chciałbym powiedzieć w tym miejscu, że wszystkie te ustawy nie są jakby kompatybilne. Są użyte różne pojęcia w różnych tych ustawach. I tak, w ustawie dotyczącej samorządu województwa mówi się o regionalnej wspólnotie samorządowej; na szczeblu powiatu – lokalna wspólnota samorządowa; w gminie – wspólnota samorządowa. Ustawy, których nie wymieniłem, ale przywołałem, dają możliwość stanowienia używania różnych symboli. Ustawa o znakach i mundurach (art. 3 ust. 1): *Jednostka samorządu terytorialnego...* Przepraszam. *Jednostki samorządu terytorialnego mogą ustanawiać w drodze uchwały organu stanowiącego danej jednostki własne herby, flagi, emblematy oraz insygnia i inne symbole* – i ten zwrot „inne symbole” umożliwia przyjmowanie nie wymienionych w tej ustawie, czy rozporządzeniach, atrybutów, insygniów, czy weksyliów.

Jest problem, co powinny oznaczać niektóre pojęcia. Prof. Witold Meizel tak charakteryzuje pojęcie odznaki urzędowej: *przytwierdzone do szat lub zawieszane na szyi informują społeczeństwo o posiadaniu przez daną osobę określonej godności, jednakże godności tej nie kreujące*. Czyli jest to odznaka godności. Insygnia, atrybuty – *przedmioty, których wręczenie stanowi nieodzowny akt towarzyszący prawnemu nadaniu jakiejś godności, władzy, urzędu*. I to jest jakby wykładnia tego, co mogą stanowić rady samorządów poszczególnych szczebli.

Proszę Państwa! Jak wygląda aktualny stan prawny symboliki w mieście Lublinie? Trzy akty prawne stanowią o tym: Statut Miasta Lublina przyjęty uchwałą 406 Rady Miasta z 24 lutego 2005 r.; uchwała nr 465 z 2004 r. ustanawiająca herb, hejnał, flagi i barwy miasta Lublina oraz uchwała nr 606 z 2005 r. z 20 stycznia 2005 r. w sprawie zasad używania herbu, flagi, hejnału jako załącznik do tej uchwały. Są trzy akty prawne ustanowione przez Radę Miasta Lublin.

I może teraz przytoczę te zapisy z komentarzem, co zostało zrealizowane, co jest do zrealizowania i wynikające z tego dalsze działania.

Statut miasta w § 6 ust. 1: *Herb miasta Lublin, flagę miasta Lublin, flagę urzędową oraz hejnał miasta Lublin Rada ustanowiła w uchwale nr 465*, a więc jakby legitymizuje tę uchwałę Statut, czyli uchwała nr 465 jest aktualna i Statut to potwierdza. *Ust. 2. Rada w odrębnych uchwałach może ustanowić hymn, pieczęć, sztandar oraz inne insygnia i symbole miejskie określające zasady ich używania*. Na dzisiaj mamy cztery symbole, tj. herb, flaga, flaga urzędowa, hejnał i barwy miasta. Natomiast nie ma hymnu, nie ma pieczęci, nie ma sztandaru i nie ma tej grupy innych symboli i insygniów.

Rada w odrębnej uchwale może nadać Honorowe Obywatelstwo Lublina, rada nadaje Honorowe Obywatelstwo, ale każdorazowo uznaniowo i według nieco innych zasad i kryteriów. Dobrze byłoby, gdyby były zasady regulujące procedurę przyznawania Honorowego Obywatelstwa Miasta Lublin.

Proszę Państwa! Przytoczę § 7 z uchwały Rady dotyczącej zasad: Herb, flagi i hejnał mogą być używane wyłącznie w sposób zapewniający im należyłą cześć i szacunek oraz prestiż i powagę przewidzianą prawem dla insygniów władzy. I na tym szczególnie chciałbym się skoncentrować w swojej wypowiedzi, że te symbole ustanowione przez Wysoką Radę powinny być otoczone należyłą czcią, szacunkiem, prestiżem i powagą.

W 2004 r. miało miejsce takie zdarzenie – wówczas pełniłem funkcję sekretarza miasta. Sekretarka mówi, że przyszło dwóch panów z policji w cywilnych ubraniach i chce się ze mną spotkać; więc poprosiłem. Weszli panowie, zapytali o tożsamość, wiadomo – „Czy pan jest członkiem Komisji Heraldycznej?” – „Tak.” – „Bo my mamy wielką prośbę – potrzebna jest nam ekspertyza, opinia ekspercka, bo jest pozew do sądu złożony przez jednego z mieszkańców miasta...” – tak się składało, że były radny Rady Miasta – „... przeciwko prezydentowi miasta”. W prasie ukazało się zdjęcie z przyjęcia przez prezydenta Ambasadora, bodajże, Austrii i na biurku, na stoliku okolicznościowym były dwa proporczyki stolikowe – w barwach biało-czerwonym jeden, drugi w barwach Austrii. Ustawy mówią, kto może używać barw narodowych i tam był zakaz, ale na szczęście było jedno sformułowanie, że można używać z okazji uroczystych spotkań. I analizując od strony prawnej tę sytuację, zacząłem poszukiwać pojęcia prawnego, co to jest uroczyste spotkanie. Okazało się w tradycji i zwyczaju, że uroczyste spotkanie to jest takie spotkanie, na które jest zaproszenie. I dobrze było, że to spotkanie odbyło się na zaproszenie pisane. I w tej sytuacji, po całej procedurze dochodzeniowej, sprawa została umorzona, że nie nastąpiło naruszenie ustawy i jakaś odpowiedzialność karna, grzywna i nawet areszt za obrazę narodowych symboli.

Przytaczam ten fakt, ponieważ go zrelacjonowałem na komisji heraldycznej, co było w ogóle novum w skali kraju, że należy szacunkiem otaczać symbole, które się stanowi i przestrzegać tego. Jak to jest w Lublinie? Taki wizerunek herbu powinien być wszędzie prezentowany. Jeśli jest inny to jest brak szacunku do herbu. Może być artystycznie przetworzony dla celów komercyjnych i na to wyraża zgodę władza wykonawcza – prezydent miasta, każdorazowo zapoznając się z projektem, żeby nie naruszał godności, czci i szacunku do stanowionego symbolu.

Proszę państwa, czas krótki, i chciałbym teraz przejść do zaproponowania, żeby Wysoka Rada Miasta Lublina zechciała kontynuować prace rozpoczęte pod koniec 90-tych lat i kontynuowana w 2000 roku nad uporządkowaniem symboliki samorządowej. Pięknie to powiedział dr Seroka w swoim wystąpieniu co może być (nie będę powtarzał). Natomiast chciałbym pewne rzeczy zaproponować. Mianowicie wydaje się, że sztandar jako najwyższej jakby rangi, symbol samorządowy powinien być ustanowiony. Na ogół sztandary miasta tworzące mają dewizy. Pamiętam, w gronie, parę lat temu dyskutowaliśmy, padła propozycja, żeby dewizą miasta Lublina były słowa *Fidelitatem et Constanciam – Wierność i Stałość*. A skąd się te propozycje wzięły? Otóż,

w 1703 r. król August II wydał przywilej dla miasta Lublina. Przeczytam go, nie jest długi, może będzie niezrozumiały, bo jest dużo zwrotów łacińskich, ale jedna rzecz jest szczególnie ważna, powinniśmy być niezwykle dumni, z tego, co za chwilę przeczytam:

Mając respekt na upadające miasto nasze Lublin, które state hoho stiate znaczne wierności swojej ku dostojęństwu naszemu i całej Rzeczypospolitej pokazało dowody i nie tylko zbiory swoje utracić musiało, ale też i ciężką agrawacją osób magistrat miasta tego ponosi. Zaczynam takową Fidelitatem et Constanciam temu magistratowi (Wierność i Stałość) i miastu nadgradzając i innym miastom ad exemplum podając magistrat tego miasta ad iura a privilegia immunitates a prerogativam et coecuacionem honorów miasta Krakowa przypuszczamy i aby tych wolności co toż miasto Kraków ma tenże magistrat zażywał pozwalamy. A więc za wysiłek mieszkańców, władz miasta Lublina na rzecz króla, państwa, król dał ten przywilej, żeby zrównać Lublin z tym co miał Kraków przyznane jako stolica królewska. I tutaj potwierdza w dalszej części przywileje nadane w poprzednich latach. Wydaje się, że te słowa byłyby bardzo dobre na dewizę miasta Lublina.

Potrzeba jest, jeśli chodzi o weksylia jeszcze sprawa banneru, flagi stolikowej, żeby nie było wątpliwości czy może prezydent czy przewodniczący rady używać czy nie, jak powinna wyglądać. To wszystko powinno być uporządkowane w postaci opracowanych zasad i ceremoniału. Ceremoniału sztandarowego, sesyjnego, procesyjnego, pogrzebowego, flagowego, dyplomatycznego itd., itd., te wszystkie rzeczy. Również i dla trębacza miejskiego, dla klikona, żeby na sesji było tyle punktów ile jest przewidziane, a nie jeden więcej.

Sprawa patronatu, doktor Dymmel przedstawił w sposób doskonały te propozycje, dobrze byłoby gdyby Rada zechciała jakby zalegalizować stosowną uchwałą sprawy patronatu.

Sprawy sfragistyczne, pieczęcie, są różne dokumenty wydawane jednorazowo np. honorowego obywatelstwa miasta Lublina, żeby tam nie była pieczęć, żeby nie był tekst napisany komputerem, ale żeby była pieczęć wielka miasta Lublina, której się używa raz do roku, może raz na dwa lata, ale żeby była. Że dobrze gdyby była pieczęć prezydenta specjalna, pieczęć przewodniczącego Rady, pieczęć Rady Miasta. To podnosi wartość tych dokumentów, które są tworzone okolicznościowo, być może jednorazowo.

W okresie międzywojennym w jednej z kadencji radni otrzymali odznakę radnego z herbem, a na wewnętrznej stronie było imię, nazwisko radnego oraz kadencja i w jakich latach był radnym, i napis *Radny Miasta Lublin*. Zwykły znaczek herbowy to jest zwykły znaczek. Uważam, że niewielkie grono radnych powinno reprezentując Miasto, Radę Miasta mieć tę widoczną taką odznakę.

Władze przychodzą, władze odchodzą, ludzie, potrzebny jest ceremoniał przekazywania władzy prezydenta, przewodniczącego. To jest szacunek i ciągłość władzy. Do tych czynności bardzo dobrze służą łańcuchy: łańcuch przewodniczącego rady, łańcuch prezydenta miasta. Są okoliczności uroczyste, trudno odróżnić prezydenta w pochodzie wśród wielu, wielu innych osób, czy przewodniczącego Rady. Dobrze gdyby się wyróżniał, tak jak to jest robione

na szczeblu samorządu wojewódzkiego. Dobrze gdyby przewodniczący rady otwierając i zamykając sesję miał laskę przewodniczącego, żeby było widać i słychać kiedy się zaczyna sesja, kiedy się kończy, żeby nie było wątpliwości potem w protokole, stuknięcie laski to jest ten moment, ta sekunda, jest otwarcie bądź zamknięcie sesji.

Szanowni Państwo! Jak widzicie przyszedłem tutaj z dużą ilością załączników, ale dzisiejsze wystąpienie nie ma charakteru pełnego referatu, tylko jakby przedstawienie referatu, natomiast wszystkie inne myśli i propozycje będą zawarte w referatach pełnych, które mam nadzieję, że ukażą się w formie wydawnictwa.

Kończąc chciałbym podziękować mediom za to, że od czasu do czasu interesują się sprawami symboliki, w różny sposób, ale w ten sposób osiągają dwa cele - świadomość mieszkańców Lublina jakie są te symbole, a znajomość tego jest bardzo kiepska i to byłoby zadanie bardzo ważne. A po drugie, czasami inspirują do działań w tym zakresie. Dziękuję."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy bardzo panu sekretarzowi za tak wyczerpujący referat, i myślę bardzo potrzebny.”

### **AD. 3. DYSKUSJA**

**Przew. RM P. Dreher** „Chciałbym przejść teraz do punktu 3 – do dyskusji. Szanowni państwo radni, chciałbym otworzyć tę dyskusję nad przedstawioną nam przez panów referentów problematyką. Proszę bardzo, kto z państwa radnych chciałby zabrać głos w tej sprawie? Proszę bardzo, pan radny Leszek Daniewski.”

**Radny L. Daniewski** „Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Dostojni Prelegenci! Chciałbym się odnieść tutaj do, właściwie to chciałbym się najpierw odnieść tak na wpół serio pół żartem do pana profesora Panfila i rozwiązać jego wątpliwości. Otóż, Lublin jest w 1/3 jest – że tak powiem – terenami rolniczymi, bądź leśnymi, bądź łąkowymi, bądź wody, które są również przeznaczone do hodowli ryb. Więc pan prezydent Wasilewski może się dobrze czuć również i wójttem. 1/3 terytorium Lublina to tereny rolnicze bądź związane z produkcją rolną. I oczywiście radni również w tych dzielnicach zamieszkują.

Panie przewodniczący, czy ja w tej części mógłbym się również odnieść do przedstawionego stanowiska, które tutaj mamy? Bo ja bym chciał nawiązać do tego stanowiska.”

**Przew. RM P. Dreher** „Proszę bardzo.”

**Radny L. Daniewski** „Otóż, proszę państwa, stanowisko jak najbardziej zasadne i intencyjne, bardzo potrzebne, ale ja bym chciał go troszeczkę tutaj może nie do treści, a ewentualnie do realizacji tego chciałbym się odnieść

i poprosić pana prezydenta (nie mówię *zobowiązać* ale *poprosić*), żeby pan prezydent na kanwie tego stanowiska do końca roku był uprzejmy może przedłożyć Radzie Miasta konkrety, tzn. projekty uchwał dotyczące, kompleksowe, kompleksowo porządkujące sprawy symboli i wyróżnień miasta. Mam tu na myśli zarówno zasady przyznawania honorowego obywatelstwa, które w ostatnim okresie, nie tylko, są ewentualnie niesprecyzowane i budzą może troszeczkę kontrowersji, zasady przyznawania medalu prezydenta – również chciałbym wiedzieć czym się kieruje pan prezydent przyznając to swoje najwyższe wyróżnienie, bo do tej pory tego Rada nie wie, że też taka prośba jest.

Również tutaj wspomniany był brak sztandaru, również ceremoniały miejskie, przekazanie władzy, odznaka, dyplom prezydenta. Także taka jest prośba, żeby pan prezydent był uprzejmy w terminie, jak najszybciej, bo zbyt długo to trwa, tyle kadencji, pięć, nie porządkujemy tych spraw. Także myślę, że w tej kadencji pan prezydent jakby do końca roku zechciał przedłożyć jakieś propozycje do dyskusji.

Inna sprawa, wynikająca tutaj z zapisu, że dzieci, młodzież, że Rada uznaje za szczególnie ważne, aby władze oświatowe stworzyły nowoczesne programy edukacyjne uwzględniając historię regionu. I tu też do pana prezydenta jest prośba, żeby to realizować. Realizować w sposób następujący, że pan prezydent spowodował, zobowiązał, poprosił swoich dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych do opracowania i wdrożeniach tych takich nowoczesnych projektów edukacyjnych, uwzględniających historię regionu, miasta, dzielnicy, osiedla, ulicy, bo się zdarza tak, że uczniowie mieszkający czy dzieci mieszkające na danej ulicy nie znają kto jest patronem tej ulicy, skąd pochodzi ta nazwa itd. Myślę, że taka współpraca środowisk rad dzielnic, które w tej chwili dość pręźnie tutaj pracują, szkół i innych placówek, myślę, że zaowocowałyby tym, że ta historia tych miniregionów byłaby znana. Myślę, że ambicją każdej dzielnicy czy każdego osiedla powinno być opracowanie takiej historii, takie historie, szkice historii danych regionów miasta są już znane, chociażby dzielnica Dziesiąta, nie wspomnę już o Zemborzycach, które dzięki uprzejmości i też wsparciu miasta i sponsorów wydała takie szkice dziejów wsi i dzielnicy Zemborzycy. Zresztą tutaj z przyjemnością chcę podkreślić, że recenzentem tej pracy o Zemborzycach jest tutaj obecny pan profesor Ryszard Szczygieł, za co mu serdecznie jeszcze raz dziękuję.

I sprawa trzecia, w punkcie porządku dzisiejszej sesji jest prezentacja wydawnictwa „plany i widoki miasta Lublina”. Wiem, że to mają w prezencie dostać radni (nie wiem, czy może się mylę, przepraszam jeśli na wyrost mówię, ale wiem od przewodniczącego, że będzie takie coś wręczane). I tu mam gorący apel do pana prezydenta, żeby tego węża z kieszeni jakby gdzieś schował i dla wszystkich jednostek oświatowych, placówek oświatowo-wychowawczych, bibliotek naszych filii miejskich sprezentował i zakupił z budżetu miasta, żeby nie było tak, że w jednej szkole, którą stać na zakupienie tych planów i widoków Lublina, a innej szkoły nie. To jest absolutnie świetny materiał do realizacji tego nowoczesnego programu edukacyjnego w szkole o swoim najbliższym środowisku. Także bardzo proszę, żeby to jubileuszowe wydanie z okazji 690. rocznicy nadania praw Lublinowi również znalazło się u dzieci w szkołach i bibliotekach. Dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pan prezydent.”

**Prezydent Miasta Lublin Adam Wasilewski** „Ja bardzo dziękuję za tę propozycję panu radnemu, bo one mnie zobowiązują rzeczywiście. Ja chciałem powiedzieć, że oczywiście w związku 690-leciem pan przewodniczący zwołał Radę Miasta, rozmawialiśmy na ten temat dużo wcześniej. Ja z panem sekretarzem z panem Tadeuszem Sobieszkiem rozmawiałem parę miesięcy temu nt. stworzenia właśnie symboli miejskich czy opracowania całego protokołu, ponieważ jak zostałem prezydentem zauważyłem, że brakuje tego rodzaju narzędzi dotyczących np. wręczania czy całej procedury przygotowywania wniosków związanych z honorowym obywatelstwem. Jak państwo wiedzą, ja przez całe życie właściwie funkcjonowałem w środowisku akademickim i tego mi brakowało, bo wiem jak wielką wagę przywiązuje się do doktoratów honorowych przyznawanych przez uczelnie i jak niektóre uroczystości organizowane na uczelniach są, to związane jest z tradycją, ale jak dobrze są opisane. Dlatego bardzo mi zależy na tym, żeby tego rodzaju dokumenty powstały i tutaj mogę zobowiązać się z wielką chęcią, że do końca tego roku będziemy starali się przygotować pakiet uchwał kierowanych do Wysokiej Rady, które będą obejmować te wszystkie i symbole, i protokół właściwie dyplomatyczny, który niekiedy musi być stosowany również w Urzędzie Miasta.

Wydaje mi się, że też bardzo dobrze się stanie jeśli i myślę, że to nie będzie duży problem, jeśli zobowiązemy dyrektorów szkół, żeby w ramach historii również mówiono o tej historii naszej najmniejszej ojczyzny, poczynając od regionu, przez miasto aż tak, jak pan radny powiedział, do miejsca, w którym się mieszka. Oczywiście często mamy nazwy ulic gdzie jest podane nazwisko patrona tej ulicy, a często nie wiadomo właściwie kto był tym patronem. Ja myślę, że dobrze byłoby gdyby na tych tabliczkach, które przyczepiamy, przynajmniej na niektórych tabliczkach, które są przy ulicy, żeby był skrót jeśli nie życiorysu, bo to może być za długi tekst, ale przynajmniej parę słów dotyczących patrona ulicy, ale jednocześnie dobrze by było gdyby w szkołach, które znajdują się przy tych ulicach czy w tych osiedlach była omawiana historia tej najmniejszej – nazwijmy to – ojczyzny. I z takim wnioskiem oczywiście zwrócę się również do dyrektorów szkół poprzez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego.

Trzeci postulat, który właściwie upoważnia mnie do tego, żeby (nie wiem dlaczego pan radny uważa, że mam węża w kieszeni, ale zgadza się, mam) zafundować te wydawnictwo, które nawet jak kiedyś mówiłem o tym, o planach i widokach miasta, nazwałem, że jest to wydawnictwo epokowe o wielkim znaczeniu, bo rzeczywiście podkreśla ono i ujmuje rozwój miasta przedstawiony najlepiej właściwie, może to do mnie do inżyniera najlepiej rozwój miasta trafia poprzez rysunki, poprzez plany, zmiany jak oglądałem te plany, pokazują jak to nasze miasto się rozrastało, przekształcając się w coraz inne, większe, mam nadzieję, że piękniejsze. Dlatego oczywiście będziemy się starali, żeby również w bibliotekach szkół znalazły się te wydawnictwa.

Proszę państwa, ja chciałem państwu radnym, naszym gościom serdecznie podziękować za udział w dzisiejszej sesji. Ta sesja jest inna, jest to

sesja nadzwyczajna, uroczysta. My z reguły w tej sali dyskutujemy o sprawach bieżących, często sprzecząc się, dyskutujemy też o przyszłości naszego miasta. Dobrze się stało, że przy okazji 690-lecia mogliśmy posłuchać wielu ciekawych informacji. Przynajmniej ja uważam, że wiele się nauczyłem korzystając z wypowiedzi referentów, prelegentów. A z drugiej strony mieliśmy chwilę czasu, żeby oddać się też refleksji, że w końcu my pracując dla tego miasta staramy się to wszyscy robić jak najlepiej. Kontynuujemy dzieło tych rajców miejskich, którzy byli tutaj w wieku XVI czy w wieku XV i na tej drodze historii staramy się nasze miasto zmieniać, uczynić je może bardziej bezpieczne, piękniejsze, życzliwe dla wszystkich mieszkańców i dla nas również.

Jeszcze raz chciałbym serdecznie podziękować państwu za udział w tej sesji zwołanej przez pana przewodniczącego, ale konsultowaliśmy program tej sesji obaj.

Chciałem przypomnieć, że kończymy w ten sposób również obchody 690-lecia nadania praw miejskich Lublinowi. Zaczęliśmy te obchody w kwietniu, gdy Lublin uzyskał (przypominam) tytuł miasta pomnika historii Rzeczypospolitej. Potem 1 lipca odbył się koncert symfoniczny, plenerowy. Przed tym koncertem odczytałem razem z Jego Magnificencją Rektorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego akt nadania praw miejskich, sformułowany przez Władysława Łokietka.

Później, dokładnie 15 sierpnia, odbył się wielki Jarmark Jagielloński, który odwołuje się do tych najpiękniejszych tradycji naszego miasta. Lublin był centrum handlowym szeroko znanym nie tylko w Polsce i Wielkim Księstwie Litewskim, ale również w całej Europie. I chcielibyśmy, żeby ta tradycja była pokazywana poprzez właśnie jarmark, a dzisiaj właśnie spotkaliśmy się już tutaj w Radzie Miejskiej, żeby posłuchać o historii symboli miejskich, żeby posłuchać o barwie. Ja słuchałem z bardzo wielką uwagą również ile zarabiał klikon i ile zarabiał trębacz miejski.

Prosiłbym tutaj panów, żeby przełożyli to na siłę nabywczą tę grosze, musiałbym porównać jak to w tej chwili wygląda.

Dziękuję jeszcze raz tutaj wszystkim zgromadzonym za uwagę."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy bardzo, panie prezydencie. Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze zabrać głos w tym punkcie? Proszę bardzo, pan radny Piotr Więckowski.”

**Radny P. Więckowski** „Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Państwo Prelegenci! Ja korzystając z sytuacji, bo problem jest troszeczkę może błahy, ale korzystając z okazji, że są między nami autorytety, była dzisiaj poruszona sprawa stroju pana Władysława Grzyba, klikona naszego. Myślę, że z kasy miejskiej, jeżeli jest to samowolny klikon, krzykacz, nie byłoby to stosowne i chętnie bym podjął inicjatywę zebrania funduszy na ten cel, gdyż pan Grzyb w wielu uroczystościach uczestniczy. Tylko moje pytanie byłoby takie: z jakiego okresu ten strój powinien być, jak on powinien wyglądać? Bo ten obecnie noszony przez pana Władysława Grzyba to chyba historycznie troszeczkę tutaj mi nie pasuje. Może lepszy byłbym francuski, ale ja bym wolał lubelski.

A druga sprawa, to sprawa logo Lublina. Już mamy pewne problemy; na ostatniej komisji, którą prowadziłem, Sportu i Turystyki, wyniknął fakt, że z powodu braku loga, które rodzi się w trudach nie możemy dysponować materiałami promocyjnymi naszego miasta.

Moje pytanie tutaj i do panów profesorów: czy dublowanie naszego koziołka to dobry pomysł? Czy nie lepiej zostać przy tradycji, być kontynuatorem tych szczytnych tradycji i jednak firmować wszystko naszym koziołkiem, a nie wymyślać jakiego pajacyka, który będzie widniał na nowych wydawnictwach, które już w tej chwili dostarcza nam komplikacji, które nie pozwalają wydrukować nowych materiałów, gdzie nie możemy delegacjom, ludziom, wycieczkom przekazywać tych materiałów? Czy jest sens, żeby to logo powstawało czy sensowniejsze byłoby to, żeby zostać przy naszym odwiecznym znaku – koziołku? Dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, czy zechciałby pan do tego zapytania się odnieść?”

**Prof. dr hab. Krzysztof Skupieński** „Jeśli można, panie przewodniczący, chodzi o to logo, bo ja o tym wspominałem. Proszę państwa, takie jest moje przekonanie, że może nie herb, bo uświadommy sobie jedno, herb w pełnym kształcie nie powinien się pojawiać wszędzie, prawda, na długopisie czy na jakichś takich utensyliach pamiątkarskich. Ale nie szukałbym, osobiście tak na to patrzę, jak powiedziałem koziołek jest taki specyficzny, jest bardzo rozpoznawalny, nie musimy szukać. Polskie miasta co mają? O bramie miejskiej mówiłem, mają herby prywatne, przecież tutaj w naszym regionie co drugie miasto ma jelita Zamoyskich po prostu, trudno rozpoznawalne samo w sobie, mają świętych, też często tych samych.

Koziołek jest specyficzny, chociaż tam się trafi w polskiej heraldyce tu i ówdzie. I tutaj myślę, że jakimś wyjściem mogłoby być to, żeby logo było przetworzonym koziołkiem, takim sympatyczniejszym po prostu, nie mówię, że od razu Matołkiem – najbardziej znanym z polskich koziołków (myślę od strony graficznej), ale to już Pacanów (zdaje się) zaanektował, ale jakiś taki sympatyczny ten koziołek myślę, że mógłby być, żeby nie odchodzić od niego, nie szukać już nowych wzorów. Tak mi się wydaje. Dziękuję bardzo.

Aha, jeszcze jeśli chodzi o strój klikona. To pan doktor Seroka podnosił i ja też chciałbym powiedzieć. Proszę państwa, ja rozumiem, że nie możemy powiedzieć państwu poczekajcie przez najbliższe 10 lat aż naukowcy przeprowadzą badania i odpowiedzą wam również na pytanie jak mógłby taki klikon wyglądać zwłaszcza, że jak to często w historii bywa, często musimy po prostu powiedzieć „nie wiemy”. Często nie wiemy. Wiemy, że coś było, ale jak to wyglądało nie znajdziemy wzoru, albo opis będzie bardzo ogólny.

Tutaj myślę, że należałoby się rzeczywiście zastanowić nad epoką, jakiś taki wzorzec opracować przy udziale ludzi, którzy się znają, plastyków i to wtedy można by to zrobić, ale nie sądzę, żebyśmy jakieś wzorce znaleźli, jeżeli byśmy zwłaszcza chcieli sięgać do przeszłości średniowiecznej czy XVI-wiecznej. Dziękuję bardzo.”



**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo, panie profesorze. Pan radny Piotr Więckowski, bardzo proszę.”

**Radny P. Więckowski** „To ja do pana profesora takie już może bardziej precyzyjne pytanie: którą epokę bym pan profesor widział za najwłaściwszą? Dziękuję.”

**Prof. dr hab. Krzysztof Skupieński** „Proszę państwa, to jest kwestia subiektywna, więc trudno tu mówić o jakimś obiektywizmie naukowym, ale, proszę państwa, XVI wiek bezwzględnie. To jest złoty okres Lublina, złoty okres Polski. Tu wszystko co ważne wtedy się działo.

To był Lublin jagielloński i myślę, że jeżeli myślimy również o pewnej promocji, o promocji wizerunku miasta to ten Lublin jagielloński, pamiętajmy, że przecież kariera Lublina zaczęła się (profesor Szczygieł o tym znakomicie mówił) od tego, że kiedy polscy królowie i jednocześnie książęta litewscy krążyli między Wilnem a Krakowem to właśnie po drodze był Lublin. Stąd się to wzięło, a oczywiście jeszcze wiele innych spraw. Także to XVI wiek, moim zdaniem, chociaż to jest kwestia subiektywna oczywiście.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pan radny Krzysztof Podkański.”

**Radny K. Podkański** „Znaczy jeśli chodzi, jak można zabrać właśnie głos, dziękuję przewodniczącemu, jeśli chodzi faktycznie o charakter miasta, to przede wszystkim trzeba faktycznie się cofnąć do osadnictwa, o którym tu dzisiaj była mowa, o pierwszych śladach VI wiek, Wzgórze Czwartek, nazwa faktycznie pochodzi od, znaczy nazwa pochodzi o jarmarku, który się odbywał w każdy czwartek.

Tutaj bardzo piękną inicjatywą faktycznie jako prezydent realizuje miasto to są właśnie te Jarmarki Jagiellońskie. I myślę, że charakter miasta, faktycznie miasta kupieckiego, gdzie podkreślam na Wzgórzu Czwartek w tej chwili znajduje się kościół pw. Św. Mikołaja, czyli patrona kupców, jest myślę, że dobrym rozwiązaniem i dobrym kierunkiem, aby to było faktycznie miasto kupieckie.

Natomiast tutaj dzisiaj, prawda, była też mowa o nadaniu praw miejskich i to co chciałbym państwu przede wszystkim przekazać też, jako historyk niewątpliwie, to przede wszystkim to, że faktycznie pierwsze prawa miejskie miasto prawdopodobnie otrzymało około 1256 r. za Bolesława Wstydliwego. Natomiast faktycznie ten akt alokacji miasta pochodzi z 15 sierpnia 1317 r. Natomiast jak już stąd, panie przewodniczący, wyjdziemy, a mówiliśmy dzisiaj faktycznie o tym pięknym święcie, to nie zapomnijmy, że ten akt znajduje się w wojewódzkim archiwum. Także, jeżeli ktoś faktycznie będzie chciał skorzystać z tego dokumentu, z nim się zapoznać, to będzie mógł zobaczyć w wojewódzkim archiwum państwowym. To tyle co chciałbym państwu przekazać, dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Pan radny Leszek Daniewski.”

**Radny L. Daniewski** „Jeszcze raz zabiorę głos, bo przypomniałem sobie o uchwale podejmowanej w marcu tego roku o kulturalnej stolicy europejskiej, dążeniach Lublina. Mam pytanie do pana prezydenta czy te działania są jakby realizacją tej uchwały? Czy są jednym z etapów realizacji tej uchwały, że Lublin tam w którymś roku będzie stolicą kultury europejskiej czy europejską stolicą. Dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Proszę bardzo, pan prezydent.”

**Prez. A. Wasilewski** „Niektóre z tych wydarzeń, które z jednej strony łączyły się z 690-leciem oczywiście, ale to są również uroczystości czy wydarzenia artystyczne, które mają pokazać, że Lublin jest godny tego miana Europejskiej Stolicy Kultury.

Oczywiście będziemy organizować wiele tego rodzaju przedsięwzięć co roku i nagłaśniać je, w tym celu, żeby rzeczywiście uzyskać to miano. Także odpowiadając na pytanie pana radnego oczywiście Jarmark Jagielloński będzie kontynuowany dalej, z jednej strony pokazując tradycję Lublina jako miasta kupieckiego, ale z drugiej strony będzie pokazywać się, poprzez ten Jarmark będziemy promować się jako przyszła stolica kultury. Dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Zapytam czy ktoś z państwa gości, z państwa prelegentów chciałby zabrać głos? Proszę bardzo.”

**Prof. dr hab. Ryszard Szczygieł** „Ja właściwie do głosu pana radnego Podkańskiego. To zresztą jest mój uczeń, także mogę mu to w pewnym sensie tylko doprecyzować jego wypowiedź.

Po pierwsze – nie ma dzisiaj wojewódzkiego archiwum dlatego, że ustawa o archiwach państwowych z 1984 r. ten przymiotnik zlikwidowała z archiwum i są archiwa państwowe.

I problem drugi – to dotyczy nie tylko wypowiedzi kolegi, historyka wprawdzie, mojego ucznia, ale widocznie go do końca nie douczyłem, a mianowicie, proszę państwa, nie ma praw miejskich. Ja o tym mówiłem wielokrotnie. Od 10 lat to przy różnych okazjach powtarzam. *Ius teutonicum* po łacinie to jest prawo niemieckie, liczba pojedyncza. I właściwie wszyscy historycy, myślę, że w świadomości społecznej też do początku, właściwie do okresu międzywojennego pisali poprawnie, bo w starych czasopismach jest to prawo miejskie.

W okresie międzywojennym, kiedy pojawiły się problemy i odbudowy po I wojnie światowej, i problem odzyskania statusu miasta, w większości tutaj u nas, na naszym terenie, ale jak i na terenach Królestwa Polskiego zaczęto używać, to przeszło do świadomości społecznej, termin liczby mnogiej – prawa miejskie. Otóż, prawo w okresie kiedy ono zostało ukształtowane i u nas recypowane to było jedno prawo, ale w czterech odmianach na ziemiach polskich, bo było to prawo magdeburskie, najbardziej liberalne i sprzyjające samorządności i na nim był lokowany Lublin, było to prawo chełmińskie wymyślone przez Krzyżaków dla terenów Zakonu Krzyżackiego i tam trochę miast mazo-

skiej (Śląsk, Wielkopolska) i oprócz tego na wybrzeżu Bałtyku, zwłaszcza w kręgu Hanzy znajdujące się ośrodki były lokowane na prawie lubeckim. Ale zawsze liczba pojedyncza – prawo miejskie.

I jeszcze na jedną rzecz chciałem zwrócić dostojnym czy czcigodnym, właściwie sławetnym dlatego, że o okresie, w którym my się znajdujemy, w okresie przedrozbiorowym racja był sławetny, był *famatus*. Dlatego zawsze o nich mówiono sławetni.

Sławetnym racjom chciałem jeszcze zwrócić uwagę na różnicę w pojmowaniu dwu instytucji handlowych. Jeżeli mówimy Lublin miasto handlowe i słusznie to kolega to powiedział, bo w ogóle kariera rzemiosła lubelskiego zawsze z jarmarkami i targami była związana. Nigdy to rzemiosło się nie rozwinęło w jakąś tam wielką specjalizację jak to w innych miastach bywało, ale ciągle też jest mylone. To najlepszy zwiastun o tym mówi w telewizji o wielkim targu mowa.

Otóż, proszę państwa, między targiem a jarmarkiem była zasadnicza różnica. Targ był tygodniowy i na nim handlować mogli swobodnie tylko mieszczanie posiadające prawo miejskie, a wszyscy przybysze mogli tylko z nimi transakcji dokonywać. Jarmark z kolei była to instytucja handlowa, na której każdy kto przyjeżdżał przywoził towary albo chciał kupić mógł swobodnie dokonywać transakcji. I to jest zresztą w ogóle instytucja wymyślona w okresie, o którym tutaj mówiłem od XIII wieku pierwsze jarmarki w Europie w Szampanii się pojawiły, do Polski trafiło to w wieku XIV. W wieku XVI się upowszechniło wszędzie.

Ale proszę pamiętać o tym, że targ był tygodniowy i dotyczył właściwie społeczności lokalnej, najbliższego terenu, zasięgu miasta jak to socjologowie mówią, czy terenu dominacji. Jarmark był dostępny dla wszystkich. Zresztą jak to w przywilejach występuje, że ludzie obojga płci mogą przybywać i swobodnie wymieniać, kupować, sprzedawać, wszystkie transakcje. To tyle moich refleksji i przepraszam, że to dość długo trwało."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękujemy, panie profesorze, za tę krótką lekcję historii. Proszę bardzo, pan radny Piotr Więckowski."

**Radny P. Więckowski** „Ja tylko króciutko do tej wypowiedzi, że już w tych latach złotego wieku naszego miasta kupiectwo było chronione. Teraz też jesteśmy miastem handlowym, mamy dużo obiektów handlowych i chcą powstawać inne, natomiast prawa naszych mieszkańców to zobaczymy prawdopodobnie na najbliższej sesji Rady jak będą chronione. Dziękuję."

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Jeszcze zgłaszał się pan sekretarz Tadeusz Sobieszek, proszę bardzo."

**Pan Tadeusz Sobieszek** „Szanowni Państwo! Chciałem jeszcze dwa zdania na temat barw miasta. Barwy są ustanowione, a praktycznie nie są respektowane, nie są używane w sposób godny, z szacunkiem. Powinna być wstęga, wszystkie odświeżenia pomników, odświeżenia tablic, wystaw powinny mieć

barwy miasta: biało-zielono-czerwone. Piękne barwy i w sensie heraldyki symbolicznej bardzo ładnie się tłumaczą.

Sprawa logo – logo według encyklopedii jest to pojęcie marketingowe, handlowe. To nie jest heraldyczna materia, ale miałbym jedną propozycję, czy logo nie powinno operować barwami miasta, bo przecież chodzi o identyfikację o rozpoznawalność miasta Lublina wszędzie i jeśli mamy kakofonię (przepraszam) barw różnych, taka jaka jest w skali barw, to nie jest dobrze. I często zmiana logo czy różnych symboli powoduje, że nie jesteśmy identyfikowalni.

Sprawa koziółka – zrobiłem wykaz miast, które oficjalnie mają w herbie koziółka, 12 w Polsce jest. Lublin ma koziółka wg Komisji Heraldycznej po tych zmianach najładniejszy, najbardziej odpowiadający zasadom heraldyki, weksylologii. Dziękuję.”

**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo. Jeżeli nie ma głosów więcej w tym punkcie, pozwolę sobie w imieniu własnym, całej naszej Rady serdecznie podziękować wszystkim panom profesorom i prelegentom za udział w naszej sesji.

Jestem przekonany, że również w przyszłych pracach nad tymi insygniami będziemy mogli liczyć na państwa pomoc i na państwa doświadczenie. Raz jeszcze serdecznie państwu dziękuję i równocześnie, abyście panowie zechcieli wziąć udział w dalszej części naszych obrad w tym temacie w przyszłości.”

#### **AD. 4. PRZYJĘCIE STANOWISKA W SPRAWIE SYMBOLI I INSYGNIÓW MIASTA LUBLINA**

**Przew. RM P. Dreher** „Proszę państwa, przechodzimy do punktu 4. Pozwolę sobie państwo radni, panie prezydencie, przeczytać stanowisko Rady Miasta Lublin w sprawie symboli i insygniów miasta Lublin, projekt, tak żeby znalazł się w naszym protokole.

W roku 2007 obchodzimy jubileusz 690. rocznicy nadania miastu Lublin prawa miejskiego magdeburskiego.

Obchody jubileuszowe są bardzo dobrą okazją do przypomnienia historii znaków i symboli samorządu miasta oraz upowszechniania wiedzy o nich wśród mieszkańców.

Rada Miasta Lublin odbywając z tej okazji uroczystą sesję połączoną z konferencją popularnonaukową nt. symboli i insygniów miasta Lublin zwraca się do Pana Prezydenta o podjęcie dalszych działań nad kompleksowym uporządkowaniem spraw symboli, insygniów i wyróżnień samorządu miasta Lublin, jako oznak swej tożsamości, aby dać wyraz idei samorządności jednoczącej społeczność naszego miasta.

Przy tworzeniu nowych znaków wspólnoty samorządowej należy odwoływać się do miejscowej tradycji historycznej po jej dokładnym rozpoznaniu.

Chodzi o to, żeby mieszkańcy naszego miasta poprzez symbole i insygnia mieli poczucie identyfikacji i przynależności do wspólnoty miasta Lublin.

Rada Miasta uznaje za szczególnie ważne, aby władze oświatowe stworzyły nowoczesne programy edukacyjne, uwzględniające historię regionalną.

Dzieci i młodzież szkolna powinny poznawać historię własnej miejscowości, dzielnicy, ulicy, własnego regionu oraz znaczenie symboliki narodowej i samorządowej.

Symbole samorządowe, tak jak narodowe, powinny być zgodnie z Konstytucją, ustawami i uchwałami Rady Miasta używane wyłącznie w sposób zapewniający im należyta cześć i szacunek oraz prestiż i powagę przewidzianą prawem dla symboli i insygniów. Lublin, dnia 20 września 2007 r."

## **AD. 5. PREZENTACJA WYDAWNICTWA „PLANY I WIDOKI MIASTA LUBLINA”**

**Przew. RM P. Dreher** „Przechodzimy do punktu 5 – prezentacja wydawnictwa „Plany i widoki miasta Lublina”.

Szanowni państwo, w tej części naszej sesji chciałbym oddać głos panu profesorowi Marianowi Harasimiukowi, który zaprezentuje to bardzo ciekawe wydawnictwo. Pan profesor Harasimiuk jest przewodniczącym zespołu redakcyjnego tegoż wydawnictwa. Proszę bardzo, serdecznie zapraszam.”

**Prof. dr hab. Marian Harasimiuk** „Panie Przewodniczący! Panie Prezydencie! Szanowni Państwo! Panie i Panowie! Mam wielki zaszczyt zaprezentować państwu wydawnictwo, które przygotowaliśmy w gronie kilkunastu osób, rodowitych lublinian, ludzi, dla których dobro Lublina jest najważniejsze.

Staraliśmy się przygotować to wydawnictwo właśnie na jubileusz 690-lecia. Kiedy słuchałem przed chwileczką pana profesora Szczygła popatrzyłem na stronę tytułową, jest prawidłowo: *690 lat nadania Lublinowi prawa miejskiego*, panie profesorze, także przynajmniej tutaj nie mamy wątpliwości.

Proszę państwa, idea wydania takiego wydawnictwa powstała w czasie spotkania z panem dyrektorem Archiwum panem doktorem Dymmelem, kiedy mówiliśmy, że Lublin zasługuje na to, żeby mieć dobre nowoczesne wydawnictwo prezentujące jego historię w sposób zróżnicowany. I uzgodniliśmy, że dołożymy wszelkich starań, żeby wydać plany Lublina jako ten element ilustrujący jego rozwój przestrzenny na przestrzeni wieków, uzupełnione pewnymi esejami historycznymi, które pozwolą naświetlić historię i sposób życia miasta, jego mieszkańców w poszczególnych wyodrębnionych okresach.

Prace nad tym wydawnictwem w sumie trwały 2 lata i to był rzeczywiście ogrom zadań, które trzeba było pokonać. Wykonywaliśmy te prace wszystkie na zasadzie entuzjazmu i zaangażowania czysto społecznego. W tym gronie znaleźli się pracownicy Archiwum Państwowego, Muzeum Okręgowego, Muzeum Wsi Lubelskiej i pracownicy naukowcy Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej i pracownicy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W rezultacie wysiłkiem tych osób jesteśmy na ostatnim etapie, macie państwo przed sobą tekę planów i widoków Lublina od XVII wieku do XXI. Te-ka składa się, jak już państwo, mogą oglądać z dwóch części: części tekstowej i części planów. Każdy plan jest zreprodukowany i znajduje się w tej tece.

Zacynamy od najstarszego zachowanego znanego nam planu Lublina z połowy XVII wieku, kończymy tak naprawdę obrazem Lublina, czyli fotomapą z końca, z przełomu wieku XX i XXI. Zawieramy więc w ten sposób prawie 400 lat historii miasta. Osobiście mnie bardzo cieszyły głosy, które mówiły o tym, że trzeba budzić u młodzieży, u młodych mieszkańców naszego Lublina lokalny patriotyzm w najlepszym tego słowa rozumieniu. Poznanie historii miasta powinno także służyć rozwojowi historii, bo będziemy mogli mówić o prawidłowym rozwoju, jeżeli będziemy rozumieli wszystkie prawidłowości i historię naszego miasta. I temu, wydaje mi się, będzie dobrze służyła ta teka.

Tak więc jeszcze raz podkreślam, że mam tutaj wielką satysfakcję, wprowadzie w gronie tutaj na tej sali jest tylko kilka osób, które uczestniczyły w pracach nad stworzeniem tej teki, ale tu wobec państwa chciałbym całemu zespołowi złożyć podziękowania za wszelki trud, jakim było przygotowanie do publikacji.

Stroną graficzną, za stronę graficzną wzięto na siebie odpowiedzialność Wydawnictwo Bałdyga i to jest już państwa ocena jak się wywiązało z tego zadania. Sądzę, że taki prezent, bo tak żeśmy traktowali prezent dla miasta i dla mieszkańców Lublina w postaci planów wzbudzi zainteresowanie nie tylko państwa radnych, ale i mieszkańców Lublina. I wierzymy też, że dotrzemy poprzez te plany do młodzieży szkolnej, zwłaszcza, że padło tutaj kilkakrotnie, także w prezentowanym przed chwilą stanowisku, że należy przykładać wielką wagę do edukacji młodzieży mieszkańców Lublina. To jest nasza mała cegiełka do realizacji tych planów, które mają państwo przed sobą.

Dziękuję bardzo za uwagę i życzę dobrej lektury i dobrego oglądania planów, które państwu w tej tece prezentujemy.

Jeżeli są jakieś pytania to bardzo chętnie udzielę odpowiedzi. Chciałbym też jeszcze jedno zdanie, jeżeli już jestem przy głosie, jeżeli mi wolno powiedzieć, że dzisiaj zamykamy czy obchodzimy jeszcze 690-lecie Lublina. Przed nami Lublin 700 i ja zwracam się z taką propozycją, z takim apelem, żeby właśnie Rada Miasta powołała Zespół, który by jak najszybciej przygotował projekt obchodów 700-lecia; 700 lat Lublina to powinno być wielkie wydarzenie ale żeby to było naprawdę wielkie wydarzenie Lublin powinien otrzymać od mieszkańców dla siebie i dla przyszłości jakiś prezent w postaci znaczącego obiektu użyteczności publicznej dla wszystkich ulokowanego w możliwie najlepszym miejscu. I to powinno być przedmiotem obrad takiej komisji, która, jeżeli państwo zechcą powołać ją to powinna przedstawić właśnie Radzie Miasta i to Rada Miasta powinna realizować taką ideę prezentu dla Lublina, dla wszystkich jego mieszkańców na 700-lecie.

Państwo powiedzą, że daleko 10 lat, ale jeżeli to ma być znacząca inwestycja dla Lublina to 10 lat akurat wystarczy, żeby na 700-lecie było coś dużego, znaczącego dla Lublina. Dziękuję za uwagę."


**Przew. RM P. Dreher** „Dziękuję bardzo panu profesorowi za prezentację wy-  
dawnictwa. Ja myślę, że radni będą mieli ciekawą lekturę.

Szanowni Państwo Radni! Drodzy Goście! Panie Prezydencie. Zamy-  
kam uroczystą sesję Rady Miasta i zapraszam wszystkich na skromny poczę-  
stunek do barku ratuszowego w piwnicach ratusza.”

Protokołowały:

  
Dorota Bartoszczyk

  
Katarzyna Bisak

  
Agnieszka Weremko

**Przewodniczący  
Rady Miasta**



**Piotr Dreher**

